Nr. 76. Lwów — Wtorek dnia 2 Kwietnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłaty należy słać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedyńczy we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, koncertów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Biuro dzienników Solecki... we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na całe numera na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Franciszka z P. | Prep. Otec
Jutro: św. Ryszarda B. | Jakowa
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 5 m. 44 | Zachód „ „ 6 m. 25
Długość dnia godzin 12 minut 41 | Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Niezrozumiała demonstracya.

Przemowa cesarza Wilhelma II do pułku grenadyerów gwardyi stała się rozrywką dla prasy europejskiej, znużonej ciągłem rozważaniem gmatwaniny chińskiej. Jako takie intermezzo, przyjęła prasa tę przemowę z widocznem zadowoleniem i wziąwszy ją za rebus, stara się go odcyfrować. Dla cudzoziemców, którzy nie znają historyi Prus, a mniemają, że one powstały mniej więcej tak samo, jak inne państwa: zwykłym politycznym rozwojem pewnej narodowości, jest niezrozumiałem, dlaczego król pruski — monarcha bardzo szczęśliwy, spadkobierca życzliwości losu dla elektorów brandenburskich — stale uważa swą stolicę za jakiś obóz nieprzyjacielski, a swój zamek z otaczającemi go koszarami za rodzaj cytadeli, osaczonej przez wrogów? Bo rzeczywiście chyba za ukrytych nieprzyjaciół uważa król pruski swych wiernych poddanych, skoro do wojska, już nie po raz pierwszy, tak przemawia: „Grenadyerzy! Dziś się zaczyna nowy rozdział dziejów waszego pułku. Na zawsze opuściliście swój stary dom i pod mojem dowództwem weszliście do tego nowego, w którym będziecie rozpamiętywali swą przeszłość, piękne dni pokoju i dni walk gorących. Jak mocna twierdza wznosi się ten nowy piękny dom pułku tuż obok mego zamku. Jesteście więc z tego powodu jakby strażą przyboczną królów pruskich i za taką straż powinniście się uważać, dzień i noc stać na szańcach, zawsze gotowi przelać krew za króla. Jestem przekonany, jestem pewny tego, że wierni tradycyi pułku, zawsze sumiennie wykonacie swój obowiązek. Jeżeli znowu nastaną takie ciężkie czasy, jakie już pułk wasz przeżył, jeżeli w tem mieście podniesie się nieposłuszeństwo względem króla, natenczas bagnety grenadyerów natychmiast odepchną zuchwałych. Pamiętajcie, że gdyby nawet wróg był potężny, a my słabsi od niego, zawsze jednak zwyciężymy, albowiem jest w niebie stary dobry Bóg, nasz dawny sprzymierzeniec, który zawsze stał po naszej stronie. Życzę wam w tym nowym gmachu wszelkiej pomyślności i sławnych czynów. Oby otoczony gloryą duch szefa waszego pułku (cara Aleksandra II) i świetlana postać błogosławionego cesarza Wilhelma Wielkiego przypominały temu pułkowi, za kogo on, jak niegdyś, powinien krew przelewać. Odwaga, wierność i bezwarunkowe posłuszeństwo — to są cnoty, któremi ten pułk powinien się odznaczać, aby zasłużył na uznanie swego króla i pana“.

Nie była ta mowa improwizacyą, którą zawsze trzeba mierzyć inaczej, aniżeli opracowane przemówienie. Była niezawodnie przygotowana, albo przynajmniej powinna była nią być. Przenosiny pułku ze starych koszar do nowych odbyły się bardzo uroczyście. Cesarz w pełnej gali, z buławą hetmańską w ręku, otoczony wielkim sztabem i całą świtą, pojawił się w starych koszarach i sam przez miasto poprowadził pułk do nowych, a tam, na wewnętrznym dziedzińcu, już się zgromadzili: wszyscy w pełnej gali członkowie ambasady rosyjskiej, cała jeneralicya, dygnitarze cywilni, duchowieństwo katolickie i luterskie, delegaci parlamentu i sejmu, członkowie rady miejskiej z nadburmistrzem i zaproszeni, jako goście, wybitni obywatele. Właśnie przed tem zgromadzeniem wygłosił cesarz podaną wyżej mowę, z której cywilni słuchacze się dowiedzieli, że ten pułk w razie potrzeby uderzy na nich bagnetami.

Więc dwojaka była publiczność, przed którą król pruski mówił: wojskowa — i tę zagrzewał do zrobienia w razie potrzeby użytku z bagnetów; cywilna — i tej powiedział, że są na nią bagnety. Czy to było potrzebne? czy król przewiduje rewolucyę? czy to dobrze tak rozdzielać „uzbrojony naród“ i uzbrojoną siłę? czy jest politycznie mówić przed członkami parlamentu i sejmu, że naród daje rekruta i pieniądze na armię, aby ona bagnetami częstowała lud? czy taka mowa nie rozgoryczy słuchaczy z rady miejskiej, przedstawicieli stołecznej ludności? — tak pytają dzienniki we wszystkich językach.

Naszem zdaniem, cesarz Wilhelm II znajdował się pod wpływem brandenburskiej tradycyi, która urosła z takiego historycznego stanu rzeczy, że Prusy są państwem zbrojnej gromady, która ujarzmiła różne obce ludy i dotąd trzyma je w dybach, jak niegdyś krzyżacy. Z takiego punktu widzenia, rzeczywiście cytadelą wśród nieprzyjacielskiego obozu może się przedstawiać zamek królewski razem z pobliskiemi koszarami. Jeżeli ostatni zamach jakiegoś waryata oddał króla tak całkowicie pod wpływ brandenburskiej tradycyi, to widocznie neurastenia wzmaga się w tym królu.

Kwestya cudzoziemców w Szwajcaryi.

Sprawa bardzo nieobojętna dla naszych licznych rodaków, mieszkających w Szwajcaryi, waży się teraz w tamtejszej Radzie Związkowej. Poruszono kwestyę cudzoziemców, których lud chce usunąć z kraju, a Rada proponuje naturalizować ich przymusowo, ktoby zaś z nich nie przystał na to, będzie musiał wynieść się z kraju. Dotyczy to oczywiście nie przyjezdnych, którzy spędzają w Szwajcaryi kilka miesięcy i wydają tam pieniądze zapracowane gdzieindziej, lecz dotyczy wyłącznie cudzoziemców mieszkających w Szwajcaryi stale i tam zarabiających na życie. Takich jest bardzo dużo; w Zurychu na 163.000 ludności 45.838, czyli przeszło część czwarta; w Bazylei na 105.000 mieszkańców 35.690, a zatem każdy trzeci mieszkaniec tego miasta jest cudzoziemcem; Genewa liczy 126.000 mieszkańców, między nimi zaś jest 80.000 cudzoziemców. W kantonach włoskich 16% obywateli królestwa włoskiego; w niemieckich — 18% Bawarów, Tyrolczyków i Badeńczyków; we francuskich — aż 23% obywateli sąsiedniej Francyi; a oprócz tego w całym kraju przebywa stale 36 tysięcy Polaków, 19 tysięcy Anglików, 14 tysięcy Rosyan, sporo Turków, Ormian, Amerykanów i t. d. Fabryki szwajcarskie zatrudniają bardzo dużo cudzoziemców; w kantonie genewskim jest ich 41·6%, w Bazylei 39·9%, w zurychskim 24%, w ogóle zaś w całym kraju 14% wszystkich robotników, stanowią cudzoziemcy. Miejscowe urzędy zarzucają im skrajny radykalizm i propagandę dążności wywrotowych; oskarżają ich także o to, że ustawicznie podnoszą kwestye socyalistyczne, a zebrawszy na swe wnioski 15.000 podpisów, zmuszają ogół szwajcarski do tak zwanego „referendum“, czyli powszechnego głosowania nad owymi wnioskami. Wprawdzie zawsze dotąd „referendum“ wypadało niekorzystnie dla socyalistów, niemniej jednak ogół się radykalizuje. Oprócz tej niewygody istnienia w kraju wielkiej liczby cudzoziemców, są jeszcze inne niedogodności: obcy odbierają zarobek miejscowym obywatelom, nie odbywają służby wojskowej, nie płacą szkolnych i militarnych podatków, oprócz zaś tego w kantonach kalwińskich dają przewagę katolicyzmowi, co bardzo niepokoi pastorów. Cudzoziemcy nie starają się o szwajcarskie obywatelstwo, bo straciliby wiele korzyści, nadto zaś Francya, Włochy i Austrya na mocy dawnych układów z Szwajcaryą żądają on niej, by ona przyjmowała do swego związku tylko takich Francuzów, Włochów i Austryaków, którzy od swych państw otrzymali uwolnienie od obywatelstwa, a można je otrzymać tylko po ukończeniu całej służby wojskowej. Z tych wszystkich powodów cudzoziemcy, mieszkający stale w Szwajcaryi, są dla niej ciężarem, którego postanowiono się pozbyć. Na wniosek rad kantonalnych opracowuje Rada Związkowa projekt ustawy o przymusowej naturalizacyi cudzoziemców, przebywających w kraju najmniej lat dziesięć, a kto nie zechce się naturalizować, będzie musiał wyjechać. Zdawałoby się, że nie będzie nic łatwiejszego, jak przyjąć szwajcarskie obywatelstwo, w rzeczywistości jednak jest to wielka trudność, bo nie tylko, że na mocy przepisów konstytucyjnych władze szwajcarskie są obowiązane przeprowadzić korespondencyę z rządem państwa, do którego cudzoziemiec należy, co dla wielu z nich może być niewygodne, ale nadto, po zbadaniu całej przeszłości cudzoziemca i po zawyrokowaniu, że można mu dać obywatelstwo, wymagane są od niego jeszcze pewne opłaty na rzecz gminy i kantonu — różne w różnych stronach kraju, zwykle jednak nie mniejsze, jak 1000 franków. Z tego wynika, że Szwajcarzy chcą po prostu pozbyć się znacznej części cudzoziemców. Widocznie źle wyszli na swej szerokiej gościnności.

Prawa i obowiązki.

Piszą nam z Wiednia, 30 marca:

Pierwszy akt nowej sztuki parlamentarnej skończył się wczoraj świetnem *finale* klasycznej wymowy, zakończonem jednak kakofonią odzywającego się jeszcze ciągle starego *leitmotivu* obstrukcyjnego! Izba uznała, że, według wyraźnego brzmienia § 16 konstytucyi, dyscyplinarne śledztwo przeciwko socyaliście Seitzowi nie dostarcza jej powodu do interwencyi, ale zaleciła komisyi, aby:

„celem zabezpieczenia pełnej nietykalności poselskiej, zaproponowała rozszerzenie owego paragrafu w tym kierunku, aby na przyszłość obrona nietykalności poselskiej odnosiła się także do dyscyplinarnych i policyjnych ścigań“.

Nie to jednak tworzy najciekawszy moment wczorajszego posiedzenia, lecz rozprawy, które wyprzedziły uchwałę, a mianowicie mowa p. Grabmayra i kłopotliwe położenie, w którem się ocknął dr. Lueger.

W mowie p. Grabmayra witamy z zadowoleniem pierwsze, mężne i głośne napomnienie z ust poselskich, że posłowie nie mogą posiadać przywilejów nieograniczonych i że prawa dopełniają obowiązki. Mówca bardzo dobitnie zaznaczył, że §. 16-ty zabezpiecza posłom tylko nietykalność z powodu ich słów i głosowań w Izbie; „ale nie ulega wątpliwości, że wszelkie karygodne czyny (posłów), choć popełnione w Izbie, podpadają pod przepisy kodeksu karnego.“ O tem przez 4 lata wszyscy zapominali. Bardzo słusznie mówca zauważył, że byłoby to *privilegium odiosum*, gdyby posłom było wolno pod osłoną nietykalności parlamentarnej napadać na osoby, stojące po za parlamentem, a zatem bezbronne. „Wolność słowa jest niezbędnym warunkiem życia parlamentarnego, ale nie powinna nigdy wyradzać się w swawolę.“ — „Parlament powinien być hardym nietylko wobec władzy, ale także wobec szerokich warstw: serwilizm wobec nich jest równie zdrożny, jak serwilizm względem władzy“ itd. P. Grabmayr nie powiedział tego wyraźnie, ale wynika to logicznie z jego wywodów, że, zabierając się do rozszerzenia praw i przywilejów poselskich, Izba musi równocześnie zakreślić granice, które je oddzielają od nadużyć. Czyli innemi słowy: z rozszerzeniem § 16-go powinno iść w parze obostrzenie całkiem niedostatecznego, bo zabezpieczającego jedynie prawa posłów, a nie przypominającego ich obowiązków — regulaminu.

O ile regulaminy innych parlamentów czynią zadość tej potrzebie, wyłuszczaliśmy w ostatnich latach kilkakrotnie. Warto jednak dziś przypomnieć mniej znany szczegół. I tak w Norwegii ustawa o „Storthingu“ w § 16 opiewa: „Gdyby poseł umyślnie zataił dokumenta, które powinien wyjawić przed sejmem lub komisyą, albo gdyby z rozmysłu przytaczał fałszywe dane lub dokumenta, może być skazany na grzywnę od 100 do 1000 talarów i uznanym niegodnym piastować na przyszłość mandat poselski, co nie wyklucza jego sądowego ścigania za fałszerstwo“. W parlamencie austryackim posłowie (radykalni) nie wahają się nigdy wygłaszać „fałszywych danych“, vulgo swoich tendencyjnych i oszczerczych wymysłów, wszystko kończy się na tem, że minister w ile możności delikatny sposób odpowie, że szanowny poseł skłamał, a tenże nazajutrz kłamie na nowo. Ów przepis regulaminu „Storthingu“ zasługuje ze wszech miar na to, aby znalazł miejsce w zreformowanym regulaminie austryackiej Izby poselskiej.

Co dotyczy wczorajszej porażki dra Luegera, to jego namiętni przeciwnicy oddają się złudzeniom, zapewniając, że jego stanowisko polityczne zostało już stanowczo zachwiane. P. Lueger potrzebował 25 lat, aby za pomocą niesłychanie namiętnej agitacyi przełamać przewagę stronnictwa liberalnego w Wiedniu i Dolnej Austryi; czyhający na spuściznę po nim socyaliści i Schoenererowcy łudzą się, przypuszczając, że już teraz przyjdzie na nich kolej.

Ale niezawodnie wobec przytaczanych cytatów z jego dawniejszych mów o absolutnej nietykalności posłów, a zwłaszcza o przewrotności wytaczania im śledztwa dyscyplinarnego, p. Lueger wczoraj znajdował się w przykrem położeniu i dlatego też po raz pierwszy stracił kontenans, uległ wrzawie radykałów. Na wytłómaczenie odmiennego zachowania się p. Luegera w r. 1892 a 1901 zauważyliśmy przedwczoraj, że inaczej spogląda się na sprawy z dołu, niż z góry. P. Grabmayr wczoraj tę samą myśl wyraził w słowach: „Nastrój, w którym mówimy, jest inny przed obiadem, a po obiedzie“ (wielka wesołość). Psychologicznie tłómaczy się to łatwo, że dopóki p. Lueger stał w opozycyi, gorszył się dyscyplinarnem ukaraniem nauczyciela (Spinczica), odkąd zaś jako burmistrz jest sam prezesem Rady szkolnej okręgowej, czuje potrzebę pewnych środków zabezpieczenia karności. Ta ewolucya jest całkiem naturalna i nie potrzeba wcale wytykać p. Luegerowi sprzeniewierzenia się zasadom.

Szkoda tylko, że w latach 1892 do 1895 zbyt namiętnie agitował i przemawiał w parlamencie. Czytelnicy przypomną sobie, że wtedy nieraz stanowczo potępialiśmy ten sposób agitacyi i przepowiadaliśmy też, że ona kiedyś zemści się na p. Luegerze. Teraz jego radykalni przeciwnicy mogą ciągle, nie tylko w sprawie Seitza, przytaczać cytaty z dawnych mów p. Luegera, utrudniające jego rządy w ratuszu i stanowisko w Izbie poselskiej! To też wczorajsza scena pod koniec 10-godzinnego posiedzenia, co do strony zewnętrznej, przypominała sławne posiedzenie konwentu francuskiego 9 Thermidora. Si parva magnis componere licet — p. Lueger wobec napaści z wszystkich stron znalazł się jakoby w położeniu Robespierre'a, gdy jedni wołali: „A bas le tyran!“, inni: „Le sang de Danton t'étouffe!“, on zaś, zagłuszony wrzawą, daremnie wzywał prezydenta Thuriota: „Président des assassins! veux-tu m'accorder la parole?“

Oczywiście nie przychodzi nam na myśl porównywać dra Luegera z Robespierrem. Owszem, uważamy to jako bardzo pomyślny zwrot, że wytrzeźwiał i spoważniał politycznie. Ale i na nim sprawdza się reguła, że dobijając się władzy zbyt dosadnymi środkami, bardzo łatwo narażamy się na przykry odwet! Zawsze trzeba pamiętać nie tylko o prawach, ale także o obowiązkach!

Solidarność. — Delegacye.

Piszą nam z Wiednia 31 marca:

Na wczorajszej konferencyi ministrów podobno zapadła uchwała, aby akcya, dotycząca wybudowania kanałów, rozpoczęła się w roku 1905 i w ciągu 20 lat została przeprowadzoną, aby nie żądano od krajów subwencyi na to dzieło, i aby zamiast samodzielnej komisyi dla tych prac ustanowiono tylko radę, której rząd przedłoży techniczne projekta. Wczoraj też u prezesa gabinetu zjawiła się deputacya, złożona z ks. Fryderyka Schwarzenberga, Mastalki, niemieckich posłów Kittla i Schreinera tudzież Morawianina Szilenego, która oświadczyła, że w sprawie regulacyi rzek wszystkie stronnictwa Czech są solidarne. Solidarne te stronnictwa obstają przy *junctim* pomiędzy kwestyą kanałów a inwestycyami kolejowemi. Przed kilku dniami Schoenererowcy, chociaż przed 2 laty wszelki kompromis z Czechami w sprawie wyboru delegatów nazwali „podłością i zdradą“, bez wahania zawarli umowę i przyjęli na jej podstawie 2 mandaty. Teraz Niemcy i Czesi wygłaszają solidarność w sprawie kanałów.

Michał Piekarski.

Wiek XVIIIty zakończył się tem strasznem morderstwem Ludwika XVIgo i Maryi Antoinetty — jednym z najokropniejszych i najohydniejszych faktów dziejowych.

Wiek XIXty zakończył się również pasmem królobójstw. Wprawdzie były one mniej wołające o pomstę do nieba — bo nie naród mordował własnego monarchę, ale jednostki o instynktach zwierzęcych, za które nigdy nie odpowiada ogół — i nie naród 383ma głosami wydawał wyrok, skazujący Pomazańca Bożego na śmierć, ale zabijały podstępnie wyrzutki społeczeństwa — mimo to wrażenie zatrzeć się nie da, iż ten sam dziki, straszny akord, ozwał się na zakończenie wieku, iż to samo rozpasanie zmysłów i krwiożerczych popędów, zamknęło księgę lat stu.

Z pomiędzy wszystkich krai — z pomiędzy wszystkich narodów, jeden pozostał czysty, jeden nie umaczał rąk w krwi tych, którym własnowolnie oddał berło i koronę — jedna została tylko ziemia, której czoła królobójstwo nie splamiło nigdy, a tą ziemią jest — Polska.

A jak strasznie karała nietylko czyn spełniony, ale myśl i intencyę podobnej zbrodni, mamy dowód w dwóch wyrokach sejmowych i marszałkowskich, wydanych r. 1620 na Michała Piekarskiego.

Michał Piekarski, herbu Topór, pan na Bieńkowicach, w województwie Sandomierskiem, był to człowiek słabowity od najmłodszych lat. Upadek i uderzenie w głowę pozbawiły go zmysłów. Był więc pod kuratelą i siedział w zamknięciu dopokąd nie przekonano się, że obłęd jego zupełnie spokojny i łagodny.

Pod tym pozornym spokojem jednak, wrzała burza nienawiści i gniewu na sąd królewski, za tą niewolę lat kilku i opiekę krewnych.

Postanowił zemścić się na królu, a porwany przykładem rokoszu ówczesnego i przykładem Ravaillaca*), w schorzałej głowie ułożył sobie szatański plan i dnia 15 listopada 1620 r. rzucił się — jak wiemy — z czekanem na Zygmunta III. Bóg odwrócił cios, zadany monarsze w głowę, a Piekarski został przychwycony i sejm wydał nań wyrok tej osnowy:

„Ponieważ w czasie odbywającego się seymu, w sam dzień niedzielny, dnia 15 listopada, Michał Piekarski, syn niegdyś Stanisława, ze wsi Bieńkowice, Woiewództwa i powiatu Sandomierskiego, z domu szlacheckiego, iak sam zeznał urodzony, na życie Nayiaśniejszego Zygmunta III, Króla polskiego, pana naszego Miłościwego, gdy ten otoczony był wielą osobami Senatorskiego i Rycerskiego Stanu, iako i licznym dworem swoim, na samem prawie wniyściu do kościoła św. Iana w Warszawie będącego, wypadłszy z zasadzki, uzbroiony czekanem, targnąć się odważył i temuż zbrodniczą i świętokradzką swą ręką, ran kilka w głowie z prawej strony twarzy zadał, iż Bóg tylko Króla JMci od szkodliwych ciosów ich ochronił. Ponieważ na gorącym uczynku zbrodni — w państwie naszem dotąd niesłychaney — schwytany, w więzieniu osadzony został, a Instygator koronny przeciwko temu Michałowi Piekarskiemu sprawę o nayokropnieyszą zbrodnię obrażonego Maiestatu na posiedzenie nasze, w obecności posłów ziemskich, do sądzenia sprawy z Stanu rycerskiego, na mocy prawa r. 1588, wyznaczonych i przysięgą obowiązanych, wniósł i wytoczył — aby rzeczony królobóyca karami w ustawach kraiowych przepisanemi i podług wielkości zbrodni wymierzonemi, ukarany został.

Gdy też tak niegodziwi ludzie, którzy nawet są niegodni ludzi nazwiska, iż się sami z wszelkiej ludzkości wyzuli, według praw powszechnych państwa naszego, nietylko do posiadania własnego dziedzictwa, ale też do zlania i zostawienia go swym potomkom prawo wszelkie utracać powinni, dlatego, stosownie do ustaw wspomnionych, dobra wszystkie rzeczonego Michała Piekarskiego, gdziebykolwiek się w państwie tem, lub kraiach przyległych znaydowały i przez kogożkolwiek bądź i w iakikolwiek sposób posiadane były, iż na skarb Królewski przepadaią, sądziemy i onemuż ie oraz przysądzamy, wyrokując, iż żaden z następców jego, bądź w prostym, bądź w pobocznym porządku, do spadka prawa sobie przywłaszczać w żaden sposób nie może, owszem ich tym samym wyrokiem od posiadania dóbr rzeczonych, bądź w całości, bądź w części, wiecznymi czasy oddalamy i z prawa wyzuwamy. Jakoteż podług przepisu prawa powszechnego rozumie się, iż takowych niegodziwców dzieci i potomków wszelkich Michała Piekarskiego, w porządku prostym pochodzących i z nich potomków, niegodnymi bydź posiadania wszelkich dostoyności i urzędów państwa uznaiemy i że wiecznymi czasy do nich niezdolnymi są i bydź powinni, sądziemy i stanowiemy.

Ponieważ tenże Michał Piekarski przed sądem naszym stawiony, zbrodni, wprawdzie tak srogiej, nie zaparł się, lecz że z pomieszania swych zmysłów i w szaleństwie jakoby popełnił, zeznał.

My więc — panowie przedni i senatorowie Królestwa wraz z posłami ziemskimi zwyż wspomianymi, skargi przez Justygatora koronnego nam iaśnie wyłożoney wysłuchawszy, iako i dobrowolnych zeznań Piekarskiego, lubo żadna kara dostateczna wymyśleć się nie może na tak wielką i niesłychaną zbrodnię, gdyż niegodziwy zbrodzień, nietylko ile w mocy iego było, Nayiaśniejszemu Królowi życie odebrać, ale i Oyczyznę, której całość od zdrowia panuiącego zależy, gdyby był p. Bóg nieszczęścia nie odwrócił, zgubić postanowił, iednak aby sam zbrodni sprawca iey karę i hańbę poniósł, a pamięć i ślad oney wszelki zagładzony został; naprzód, że rzeczony Michał Piekarski winien iest obrażonego Maiestatu wyrokuiemy i iako winnego tey zbrodni i królobóycę — na utratę czci, swobód wszelakich i zaszczytów stanu rycerskiego na zawsze skazuiemy — bezecnym sądzimy i obwieszczamy i do ogłoszenia tey bezczci szlachetnego Woyciecha Jaroszewskiego, woźnego państwa, wyznaczamy.

Ten, na mocy zlecenia i wyroku ninieyszego, Michała Piekarskiego bezecnym, to iest z wszelkiey czci wyzutym, głosem donośnym i publicznie obwoła i do powszechney wiadomości poda.

Ale iż takowa zbrodnia nietylko na utratę czci, ale aby i ciało iego, narzędzie tey zbrodni, srogich mąk, karę poniosło, zasługuye — przeto co do kar cielesnych na osobie iego wykonanemi bydź maiących, gdy gorących uczynków rozpoznanie i ukaranie pod bokiem Króla IMci, urzędowi Marszałka W. kor. należy, temuż wydanie wyroku śmierci i stanowienie kar iak naysroższych, na rzeczonego winowaycę zlecamy i odsyłamy ninieyszym.

Nakoniec gdy tego naymocniey pragniemy, aby nietylko sprawcę, ale i pamięć tey zbrodni, ile bydź może, znieść i zatracić na zawsze, przeto dwór i mieszkanie rzeczonego Michała Piekarskiego, którego imię powtarzać umysł się wzdryga, we wsi dziedziczney Bieńkowice, w Woiewództwie i powiecie Sandomierskim leżący, a w którym tak okropną zbrodnię zamyślał i ułożył — aby z ziemią było zrównane nakazuiemy, — na tem zaś mieyscu, aby pamięć tey zbrodni z hańbą sprawcy dla potomnych pozostała, piramidę czyli kolumnę kamienną, iako pomnik hańby wystawić, powagą ninieyszego ziazdu zlecamy.

Ponieważ zaś wielu szlachty tegoż nazwiska Piekarskich w Królestwie Polskiem i W. Księstwie Litewskiem znayduie się, którzy i innego herbu używaią i z innych domów pochodzą, a hańba i kara wyrzeczona sprawcę tylko dotykać powinna, tym więc i dobrey sławie, że ohyda bez czci i sromota zbrodni i kary, szkodzić bynaymniey niemoże i niepowinna, ninieyszym wyrokiem oświadczamy.

Dan na Zieździe wolnym Warszawskim
w piątek po S. Katarzynie, r. 1620. II.

Wyrok ten sejmowy, miało uzupełnić „prawo Marszałkowskie“, pierwsza i ostatnia instancya w sądownictwie polskiem.

W aktach ówczesnych więc znajdujemy wyrok następujący, wydany przez Mikołaja Wolskiego, herbu półkozic, Mareschalcus Magnus Regni Poloniae:

„Lubo nie ma żadnej kary na świecie, którąby popełnioney, przez Michała Piekarskiego zbrodni wyrównać mogła, gdy iednak nieszczęśliwy i obrzydły zbrodzien ukaranym podług słuszności i prawa bydź musi, przeto i ze zlecenia naywyższego Senatu i z mocy urzędu, oprócz kar wymierzonych i oznaczonych wyrokiem Sądów Seymowych, takową nań karę stanowiemy:

Naprzód, z mieysca więzienia, w którem zostaie wyprowadzony, przez kata i iego sprawców wsadzony będzie na wózek do tego sporządzony, maiąc skrępowane ręce i nogi, przywiązany do wozu tak zostanie, aby postać siedzącego zachować.

Zasiądzie przy nim swe mieysce kat z oprawcami, maiącymi swe narzędzia, ogień siarczysty i rozżarzone węgle, obwożony będzie przez rynek i ulice miasta.

W mieyscach wyznaczonych obnażonego czterema rozpalonemi szczypcami oprawcy ciało szarpać będą. Gdy na mieyscu kary stanie, z wozu na rusztowanie, umyślnie wystawione, na 8 łokci od ziemi wyniesione, przeprowadzony zostanie.

Tam mu kat ów czekan żelazny, którym na Nayiaśn. Króla IMci targnął się, do ręki prawey włoży i z nim razem rękę bezbożną i świętokradzką nad płomieniem ognia siarczanego palić będzie.

Dopiero gdy w pół dobrze przepalona będzie, mieczem odetnie, toż i z lewą ręką, bez przypalenia iednak, uczyni.

Po czem czteroma końmi ciało na cztery części roztargane, a obrzydłe trupa ćwierci na proch, na stosie drzew spalone zostaną.

Na koniec proch w działo nabity, wystrzał po powietrzu rozproszy.“

Gdy Piekarskiego na rusztowanie wyprowadzono, Jezuita zwrócił się ku niemu i kazał Bogu dziękować, iż cios chybił króla — a biedny waryat w odpowiedzi, sam wyciągnął ramię nad przygotowanym już dla niego, buchającym ogniem, — przeklinając głośno siebie, że nie potrafił lepiej wymierzyć czekanem.

Musiała zbrodnia tego nieszczęsnego strasznie wstrząsnąć umysłami ówczesnemi, kiedy sądy polskie, zazwyczaj bardzo łagodne i wyrozumiałe, zdobyły się na wyrok tak okrutny i nieludzki, pomimo tego, że winowajcę tłómaczył obłęd, stwierdzony wszystkiemi kronikami z owych czasów i wpływ wypadków bieżących — jak bunty rokoszan i rewolucyjne wieści, dochodzące z Francyi.

Marya Colonna Walewska.

*) Zabójca Henryka IV r. 1610.

Przy takiem początku wspólności interesów ekonomicznych oczywiście wybuchająca raz po raz nienawiść na polu kwestyi językowych wygląda dziwacznie. W każdym razie te różne objawy solidarności niemiecko-czeskiej oznaczają złagodzenie walki i stanowią pomyślną wróżbę dla poświęconej sesyi Rady państwa. Jako logicznego dopełnienia wymagają jednak najściślejszej solidarności reprezentantów Galicyi, która w przeciwnym razie mogłaby przepaść ze swemi potrzebami na polu dróg wodnych, jak otrzymała tylko okruchy z obficie zastawionego stołu inwestycyi kolejowych!

Co do świeżo wybranej delegacyi austryackiej, *Narodni Listy* obliczają, że na 40 delegatów Izba poselska wybrała 15 Słowian „względnie 17-tu, jeżeli (!) doliczymy wielkich właścicieli z Galicyi", 22 Niemców, a 4 Włochów, z czego wynika, że „Słowianie" znowu zostali pokrzywdzeni! Arytmetyka organu młodoczeskiego jest szczególniejszego rodzaju, bo 17 + 22 + 4 według zwykłych reguł dodawania wynosi 43, a zatem o 3 więcej, niż Izba wybiera delegatów. Najciekawszą jednak jest rzeczą, że *Narodni Listy* z pojęcia „Słowian" niejako wykluczają kuryę wielkich posiadłości, jak gdyby słowiaństwo a demokracya tworzyły identyczne pojęcia. Ale nawet przypuściwszy tę oryginalną teoryę, trudno zrozumieć, dlaczego organ młodoczeski właśnie o 2 wielkich właścicielach galicyjskich powątpiewa, czy należą do Słowian, skoro pomiędzy 7 delegatami Galicyi znajduje się 4 panów, obarczonych grzechem, że są właścicielami ziemskimi? „Erklaere mir Graf Oerindur dieses Räthsel der Natur".

Izba panów tym razem wybrała nie 2, jak dawniej, ale 3 Polaków do delegacyi: pp. Gorayskiego, Madeyskiego i Zaleskiego, choć właściwie na Galicyę z 20 mandatów tej Izby powinno przypadać co najmniej 5. Mamy więc z Izby panów 3, z Izby poselskiej 6, razem 9 polskich członków delegacyi i jednego Rusina. Według ludności i obszaru, z 60 mandatów delegacyi austryackiej Galicyi powinna otrzymać co najmniej 15. Zawsze upośledzeni! Dlaczego grupa posłów Czech, liczących o cały milion ludności mniej, niż Galicya, wybiera 10 delegatów, a galicyjska tylko 7-miu — tego nikt naturalnym sposobem nie zdoła wytłómaczyć.

Głos z Okopów św. Trójcy.

Szlachetna dążność społeczeństwa naszego do podźwignięcia i utrzymania ducha narodowego „na kresach" nie powinna minąć się z patryotycznym obowiązkiem strzeżenia i utrzymania do najpóźniejszej przyszłości naszych pamiątek historycznych w tych zwłaszcza miejscach, gdzie one, nie doznając wcale opieki rządowej, zdane są w całości na pastwę fatalnego losu. Z szeregu cennych, a przez nas niestety całkiem dotąd zaniedbanych i jakżeby na śmierć skazanych żywych świadków naszej przeszłości dziejowej, mamy tu na myśli kościół w Okopach św. Trójcy. Łączność tego kościoła z ostatnią dobą dziejów Polski niepodległej nakreślił w sposób piękny i wymowny prof. Dr. Finkel w monografii pt. „Okopy św. Trójcy", zamieszczonej w Przewodniku naukowym i literackim z r. 1889.

Nie tutaj miejsce powtarzać treść tej monografii, która w ciągu lat dwunastu powinna była do tej pory przejść w pamięć szanownych czytelników. Z uwagi jednak na cel niniejszego artykułu godzi się przytoczyć z niej dosłownie ustęp, który czcigodny autor poświęcił stanowi wspomnianego kościoła z przed lat 12, a który opiewa: „Mamo to kościół, pewnie najcenniejsza pamiątka Okopów św. Trójcy, stoi dotąd w stanie, w jakim zostawiły go smutne wypadki r. 1769. Zbudowane silną dłonią wojowników końca XVII wieku, dziś rozpadają się w ruinie, ale z wyrzutem patrzą na pokolenia, które nie umiały się zdobyć na przywrócenie im dawnego kształtu i na oddanie tym okolicom przybytku Bożego, zbudowanego w stokroć cięższych czasach".

Tak pisze prof. dr. Finkel w roku 1889. Słuszna uwaga jego, podyktowana szczerem uczuciem patryotycznem, oraz naglącą potrzebą ratowania tego zabytku przeszłości dziejowej, nie odbiła się należytem echem w sercu współczesnego pokolenia polskiego. Komitet, który przed laty kilkunastu zawiązał się w Mielnicy dla restauracyi ruin w mowie będącego kościoła, zdołał na cel ten wobec braku gorętszego współdziałania społeczeństwa zebrać składkę w wysokości zaledwie 3653 kor. 36 hal. — Kwota ta ulokowana na książeczkę Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie nr. 6694 leży dotąd bezowocnie. Mimo woli nasuwa się zarzut, że umiemy coś zacząć, a nie potrafimy dokończyć. Tymczasem ruiny wspomnianego kościoła [illegible] wszystko, co w nich do niedawna było polskie i święte, padają w ofiarę pod ciosami ciemnoty i wstrętnego wandalizmu okolicznych mieszkańców. Gdyby nie „silna dłoń wojowników końca XVII" wieku, kto wie, czy mury te, ich dziś [illegible] zdołałyby oprzeć się [illegible] swoich najbliższych sąsiadów, straszniejszym dla tego rodzaju zabytków nad wszystkie wichry i burze podolskie. [illegible] — wyrzucono z naszego kościoła Boga i Ojczyznę. Niemymi świadkami [illegible] ruin pozostały nam [illegible] z wód Zbrucza i Dniestru, w których zamknęli swe początki [illegible] historycznych [illegible] potomstwa. To też z ruin jego jakkolwiek podupadłych bije jakaś niezwykła potęga, silniejsza nad grozę zniszczenia, w jakiem kościół ten znajduje się w chwili obecnej. Z każdej cząstki jego dobywa się niemy, ale przemożny siłą głos o ratunek — i to jak najszybszy.

Mamy niezbite przekonanie, że społeczeństwo nasze, znane ze swej ofiarności na cele patryotyczne, przyczyni się stosownymi datkami na restauracyę ruin wspomnianego, a sercu polskiemu tak drogiego kościoła. Zwracamy się przeto z gorącą odezwą do całego społeczeństwa, by zechciało dopomódz wyżej wspomnianemu komitetowi do ukończenia rozpoczętego dzieła przez przesyłanie łaskawych datków na ręce prezesa komitetu Mieczysława hr. Borkowskiego w Mielnicy. Szczególnie dziś, w czasie powszechnego ucisku narodowości polskiej, wskazana jest gorliwa i jak najszybsza akcya wszystkich warstw społeczeństwa naszego, a gdy wieść o należytem podźwignięciu z upadku ruin naszego kościoła odbije się echem radośnem po ziemiach drogiej Ojczyzny naszej, niechaj wtedy wrogowie nasi przyznają nam, że raz rozpoczęte dzieło umiemy stanowczo doprowadzić do końca — lecz przedewszystkiem, że przekazane nam przez ojców naszych pamiątki, mimo szyderczego urągania nieprzejednanych nam wrogów, należycie cenić i uszanować umiemy.

Karol Kowalski.

List do Redakcyi.

(*Stan nauczycielski*).

Grudniowy awans profesorów szkół średnich wprawił w zdumienie wiele osób, bo profesorom jeszcze nigdy nie udzielono tak hojnie tej łaski, jak teraz; awans bowiem u profesorów jest czysto darem z łaski i udziela się go nie zawsze wtenczas, kiedy kto ma już prawo do niego, lecz wtenczas, kiedy władza uzna to za stosowne. Obdarzanie tą łaską jednych, a pomijanie drugich sprawia tylko rozgoryczenie między starszymi profesorami, co źle wpływa na stan nauczycielski. Nauczyciel bowiem z wiekiem coraz bardziej przywiązuje się do swego zawodu i do młodzieży, rozgoryczenie zaś zniechęca do zawodu i sprawia, że chociaż doświadczony profesor zna zdolności uczniów i mógłby według tych zdolności skłonić niejednego do obrania sobie zawodu nauczycielskiego, tego pewnie nie uczyni; gdyby zaś który uczeń prosił profesora o radę, jaki zawód ma sobie obrać, to taki rozgoryczony profesor niezawodnie odradzi mu poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu.

Czytałem także w gazetach, że przez taki awans polepsza się byt materyalny profesorów. Tu o polepszeniu bytu mowy być nie może, bo pensya profesorska zawisła od lat służby, a nie od rangi. Mam kolegę, którego awans ominął, a pomimo to pobiera o 300 złr. wyższą pensyę od mojej, chociaż ma o jeden stopień niższą rangę.

Przy awansie zwiększa się u profesorów tylko dodatek aktywalny; ale 50 lub 60 złr. na rok nie można tak bardzo nazywać polepszeniem bytu materyalnego.

To przesadne mniemanie o awansie profesorów pochodzi stąd, iż ten awans oceniano podług awansu urzędników, a tu jest wielka różnica.

Urzędnika VII rangi mianuje Cesarz, nadaje mu jakiś tytuł i żąda od niego przysięgi służbowej; profesora posuwa sam minister do rangi VII, nie nadając mu żadnego tytułu i nie żądając od niego przysięgi, bo profesor jest zawsze profesorem, czy jest w IX, czy w VIII, czy też w VII randze. Jeżeli zaś który profesor dostanie jeszcze jaki tytuł, to on nie wypływa z rangi, lecz jest znowu czystą łaską. Powtóre, urzędnik prosi o rangę, a profesorowi nie wolno o nią prosić; gdyby zaś prosił, to właśnie jej nie dostanie.

Dalej urzędnik przy wyższej randze otrzymuje wyższą pensyę, profesor musi wprzód osiągnąć pensyę, odpowiadającą wyższej randze i dopiero wtenczas może mieć nadzieję awansu.

Nakoniec urzędnik w VII randze ma prawo do dwóch dodatków 5-letnich; profesor zaś w VII. randze otrzymuje tylko jeden dodatek i w tem widzę właśnie upośledzenie stanu nauczycielskiego; bo jeżeli ma równą rangę z innymi urzędnikami, to powinien mieć także równą pensyę; a tu, idąc na emeryturę, otrzymuje o 300 zł. mniej, niż urzędnik. Z tego wynika, że profesorowie powinni mieć 6 dodatków 5-letnich; a wobec zasady, że 3 lata profesorskie równają się 4 latom urzędniczym, to te dodatki powinny być 4-letnie, a nie 5-letnie.

Wyjaśniłem tedy, że awans profesora nie przynosi mu prawie żadnych korzyści materyalnych, bo dodatek aktywalny przy emeryturze odpada; korzyść, jaka jest, jest jedynie moralna, tj. zadowolenie z uznania władzy, co dla profesora jest niejako nagrodą za wieloletnią pracę, która chociaż jest zaszczytna, ale wielce żmudna. Odznaki zaś mundurowe mają tu podrzędne znaczenie, bo profesor bardzo rzadko przywdziewa mundur, bez którego nawet zupełnie obejść się może.

Dr. Zygmunt Uranowicz.

Co i o czem piszą.

Przedświt słusznie zwraca uwagę na fakt, iż mania sporządzania w starostwach nieskończonej liczby wykazów i tabel statystycznych pochłania tyle czasu i energii urzędnikom, że nic prawie nie zostaje na załatwianie najważniejszych czynności, od których zależy dobrobyt powiatu. Autor artykułu powiada, że starostwa powinny właściwie na tarczy swej nosić napis „c. k. powiatowe biuro statystyczne", bo obowiązane są one przedkładać corocznie 426 wykazów i tabel regularnych, a to 53 w styczniu, 28 w lutym, 25 w marcu, 31 w kwietniu, 26 w maju, 27 w czerwcu, 38 w lipcu, 19 w sierpniu, 27 we wrześniu, 32 w październiku, 24 w listopadzie i 36 w grudniu, nie licząc w tem sporej liczby wykazów nadzwyczajnych.

Jako ilustracyę tych stosunków przytacza autor artykułu tego fakt z własnego doświadczenia. Oto co pisze:

Gdy pełniłem jeszcze funkcye naczelnika powiatu, przyzywam do siebie jednego dnia komisarza powiatowego i rozpoczyna się między nami tego rodzaju dyalog.

Ja: Panie komisarzu, był tu u mnie proboszcz X. narzeka i lamentuje, iż od dwóch lat nie może się doprosić rozprawy konkurencyjnej — budynki gospodarcze po części już się powaliły — na plebanii zerwał wicher przegniłe pokrycie, strugi deszczu przeciekają przez sufit, parkan około cerkwi upadł. Była też deputacya gminy Y. Jeszcze przed rokiem wniosła podanie o udzielenie koncesyi na budowę młyna, biedni ludzie cierpią bardzo, zmuszeni wozić po złej, górskiej drodze zboże do tak oddalonego młyna; niechno pan weźmie się zaraz do załatwienia tych spraw.

Komisarz: Ależ panie starosto dobrodzieju, to rzecz niemożliwa — dopiero ukończyliśmy wybory do Rady powiatowej, czeka tak pilna przeróbka i uzupełnienie aktu mobilizacyjnego—zaczem przyjdą wybory sejmowe; obecnie pracuję nad wykazami statystycznemi o stosunkach leśnych łowieckich i produkcyi torfu. To skaranie Boże z tym wykazem; termin już upłynął, a 10 gmin i 20 obszarów dworskich nie przedłożyło jeszcze swych wykazów pomimo kilkakrotnych urgensów; inne niedokładnie np. obszar dworski Y. nie wypełnił rubryki zabitych zajęcy, puhaczy i łasic — zaś do rozprawy o budowę młyna trudno się doprosić inżyniera z S., bo zajęty on sporządzaniem swoich wykazów. Wszystko to są rzecz terminowe, jak panu staroście wiadomo; w razie przekroczenia terminu przyjdzie ze Lwowa telegram przynaglający. Niech proboszcz i gmina jeszcze do wiosny poczekają (a było to w jesieni) tymczasem może się trochę uspokoi i my z wykazami i wyborami się uporamy.

Ja: Ależ panie komisarzu, to rzecz niemożliwa — ksiądz przecież z obdartym dachem i bydłem na dworze zimować nie może, zaś gminie zwieziony na budowę młyna materyał już w części nadgnił, resztę przez zimę rozkradną — musisz pan jakoś czas skombinować i te sprawy śpiesznie załatwić.

Komisarz: No, to wykazy pofuszeruję i termin przekroczę, a pan starosta zapłaci koszta telegramu.

Ja: No dobrze, dobrze, zabij pan tak na poczekaniu na moją odpowiedzialność 263 zajęcy, 5 puhaczy i 21 łasic na obszarze dworskim Y, resztę morderstw już ja sam dokończę, a tymczasem jedź na przyszły tydzień na plebanię i młyn, zanim wybory sejmowe zaskoczą.

Następnie przyzywam lekarza powiatowego i zaczynam: Panie konsyliarzu, dziś był u mnie wójt z D. z raportem, że tyfus w tej gminie szerzy się bardzo, musisz pan tam zaraz pojechać i kilka dni zabawić, bo epidemia ta trwa już zbyt długo i coraz więcej się wzmaga, widocznie muszą tam panować nieporządki i zaniedbania.

Lekarz: Ależ, panie starosto, to rzecz niepodobna, wszak już tam raz byłem i co potrzeba zarządziłem, mnie niepodobna obecnie ruszyć się, wszak od tygodnia siedzę nad sporządzeniem wykazów i raportów dniami i nocami, które bezwarunkowo do 3 dni przedłożone być muszą. Gdy inni lekarze również zajęci, wyszlijmy do gminy D. na razie drugiego żandarma, a gdy się z wykazami uporam, to tam pojadę.

Nie udało się z lekarzem, przywołuję weterynarza.

— Panie O. — zaczynam — był u mnie właśnie właściciel dóbr i deputacya chłopów z gminy N. Obywatel ma 100 wołów wypasionych i przygotowanych na transport do Wiednia — i to od dwóch tygodni — każdy dzień zatrzymania przynosi mu ogromną stratę, chłopów zaś ta długa kontumacya z powodu zarazy pyskowej i racicowej wprost rujnuje, bo zaraza już od dwóch tygodni przygasła — i nie mogą bydła i nierogacizny wypędzić na targ, ażeby coś sprzedać i podatki zapłacić, a tu właśnie operuje u nich dwóch egzekutorów podatkowych i zabiera ich ostatnie mienie. Niechże pan tam zaraz jedzie i sprawdzi, ażebyśmy obywatelowi umożliwili wypęd wołów, ludziom zaś sprzedaż bydła na wtorkowym rocznym jarmarku.

— Panie starosto dobrodzieju — odpowiada weterynarz — to wprost niemożliwe! Z powodu rozjazdów nie mogłem dotąd wygotować wykazu i tabeli o epizoocyach: pod moją nieobecność przyszły dwa urgensy, z oznaczeniem ostatecznego terminu do wtorku pod zagrożeniem dyscyplinarki; przecież nie mogę żadną miarą narazić pana starosty dobrodzieja na tę nieprzyjemność.

Próbuję ostatecznie szczęścia z sekretarzem.

— Panie sekretarzu, wylew rzeki K. wskutek ostatniej burzy zerwał część mostu na gościńcu rządowym w L. Zanim zjedzie inżynier z P., co potrwa jeszcze kilka dni, musimy postarać się o urządzenie jakiejś prowizorycznej komunikacyi, bo gościniec ten tak bardzo uczęszczany; na zwierzchność gminną, jak pan wiesz, nie można się spuścić, więc niech pan tam jedzie i o przywrócenie prowizorycznej komunikacyi się postara.

— Ach, to żadną miarą być nie może, proszę pana starosty, wszak jutro rano przyjeżdża oficer dla klasyfikacyi koni, któremu towarzyszyć muszę.

Trzeba zaś wiedzieć, iż to bynajmniej nie są wykręty lub niechęć ze strony urzędników, bo każdyby z ochotą pojechał, już jeżeli nie z gorliwości służbowej, to dla przewietrzenia się i zarobku kilkunastu złr., które zaliczyć może za koszta podróży i dyety, lecz nieszczęsne te wykazy i tabele trzymają ich za poły.

* *
*

Czas omawia różnicę, jaka ze względu na dobro konsumenta zachodzi między drobnym a wielkim handlem. Wszyscy rozumieją to doskonale, że sklepikarz, zwany u nas pospolicie „greizlerem", chociaż prowadzi handel na bardzo mikroskopijną skalę, zarabia stosunkowo bardzo wiele na konsumencie; lecz właśnie owe małe rozmiary interesu sprawiają, że pozostaje zawsze biedakiem. Ale większym jeszcze biedakiem jest konsument, bo płaci sklepikarzowi za towar nieraz 50% więcej, aniżeli musiałby zapłacić wytwórcy lub grosiście. Tedy ani sklepikarz, ani jego odbiorca na drobnym handlu dobrze nie wychodzą; konsumenci poczynają coraz więcej myśleć o zaradzeniu złemu, natomiast nie myślą o tem owe legiony nieszczęśliwych, podupadłych ludzi, którzy jak deski ratunkowej chwycili się sklepikarstwa. Przyszłość ich jest bardzo czarna, powinni więc dobrze się zastanowić, jak się od ruiny uchronić.

Drobnemu handlowi—pisze *Czas*—grozi dzisiaj zagłada od dwóch czynników: od przewagi kapitału i od zdrowego zresztą ruchu asocyacyi. Kapitał niszczy sklepikarza urządzaniem wielkich bazarów, które są w stanie tanio sprzedawać swój towar, reklamą ściągającą zamówienia z najodleglejszych zakątków, rozsyłaniem ajentów na prowincyę.

Handel artykułami żywności i produktami gospodarstwa wiejskiego cierpi dalej również wskutek walki, którą mu wypowiedział nietylko kapitał, ale i samo społeczeństwo w drodze samopomocy. Producent nawiązuje coraz częściej bezpośrednie stosunki z konsumentem z ominięciem pośrednictwa handlarza, państwo popiera to dążenie uwolnieniem tej handlowej działalności producenta od podatku zarobkowego, tanią taryfą kolejową i pocztową na pięciokilowe przesyłki, subwencyonowaniem stałych i peryodycznych wystaw i t. d. Powtóre konsumenci sami łączą się bądź to w potężne spółki spożywcze po większych miastach; bądźto w Kółka rolnicze po wsiach, a ten ruch asocyacyjny spotyka się w szerokich warstwach ludności z sympatyą i uznaniem jako środek wychowawczy w społeczeństwie i reakcya przeciw drożyźnie, którą mały kupiec wprowadza. Drobny handel ma więc do walczenia nietylko z potęgą wielkiego kapitału, ale także z coraz wzrastającą potęgą ruchu asocyacyjnego w samem społeczeństwie, którego sympatyą się nie cieszy. Jest to więc walka na dwa fronty, dająca mało szansy zwycięstwa. Jakoż sam ten gwałtowny wybuch i powodzenie ruchu asocyacyi, zwróconego przeciw drobnemu handlowi wskazują dostatecznie jasno, że ten ostatni bez winy nie jest.

Liczba pośredników już z natury rzeczy podnosi cenę towaru, wysokie koszta administracyjne wobec małego obrotu i wysokie podatki jeszcze bardziej podwyższają cenę; jeśli do tego dodamy, że hurtownik sprzedający detaliście w cenie żądanej przez siebie, oblicza możność niewypłatności sklepikarza, dalej, że ten ostatni korzysta z kredytu tylko u mniejszych, a więc droższych instytucyj finansowych, że zwykł podwyższać cenę za każdą zwyżką cen hurtownych, ale nie obniża jej za spadkiem tych ostatnich — to niechęć ludności do drobnego handlu będzie w zupełności wytłómaczona. W przedsiębiorstwie swem posługuje się czasem drobny handlarz wprost karygodnymi środkami; we Francyi bywa np. uprawianą t. zw. *vente au procédé*, t. j. pryncypał upoważnia subjekta do podawania klientowi cen wyższych od oznaczonych w sklepie, aby wyzyskać klienta, a zyskiem w ten sposób osiągniętym, dzieli się później kupiec z subjektem. Handlarzy tych jest dalej za dużo.

W Niemczech, według statystyki z r. 1882, liczba sklepów wynosiła pół miliona, we Francyi zajmuje się handlem, według obliczeń Gide'a, dziesiąta część ludności; w Anglii powiedział jeszcze w r. 1850 John Stuart Mill, że na dziesięć tamtejszych sklepów, możnaby się śmiało bez dziewięciu obejść. Ta wielka ilość detalistów, z których każdy z drobnego sklepu utrzymać się musi, podraża więc z natury rzeczy towar; jakoż van der Borght i Bayerdörffer w pismach *Verein für Socialpolitik* tom 36 i 37 dowodzą cyfrowo, że detalista sprzedaje cztery piąte artykułów z zarobkiem powyżej 25% w stosunku do ceny nabycia; na węglu kamiennym zarabiał drobny handlarz w Akwizgranie 120%, a w przemyśle aptekarskim zarobek 300 — 500% nie jest rzadkością.

Jakże inaczej rzecz się przedstawia w dobrze prowadzonych spółkach konsumcyjnych! Według dat, zamieszczonych w *Revue des deux mondes*, 1892, str. 141, spółka konsumcyjna Army and Navy w Londynie zakupiła w r. 1888 towarów za 56 milionów franków, a sprzedała je za 62 miliony, czyli koszta administracyjne podrożyły towar tylko o 8%. Podobne cyfry wykazuje bilans spółki Civil service.

Jak dalece rozmiar przedsiębiorstwa wpływa na jego rentowność, okazuje się ze sprawozdania komisyi parlamentu francuskiego z r. 1893, według którego w magazynach paryskich o 60 subjektach zysk pryncypała wynosił na jednego subjekta 800 franków, na 400 subjektów zatrudnionych 1200 franków, a na 1600 i 1700 subjektów po 4000 franków.

Byłoby więc do życzenia, żeby drobni kapitaliści, którzy dziś, zwabieni ponętą samodzielnego stanowiska, tak chętnie zakładają nowe sklepiki, zdali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się narażają i zastanowili się, czy nie byłoby dla nich lepiej poprzestać na przyjęciu pozornie może mniej nęcącego, ale w istocie rzeczy niezależniejszego stanowiska pomocników w większych przedsiębiorstwach, zwłaszcza, że czuć się u nas daje dotkliwy brak zdolnych i wykształconych fachowo pomocników handlowych.

Mały fejleton.

Około Wielkiejnocy.

„Pozostań dziś z nami, bo słońce u skłonu"
Prosili idący uczniowie;
„Będziemy wieczerzać wraz z Tobą pospołu,
Wypoczniesz strudzonej Twej głowie".

Tak mówił Kleofas i uczeń ten drugi
Na drodze, gdy mistrza spotkali,
Nie widząc, że światła spływały zeń strugi
Bo Pana nie byli poznali.

To było na drogach do Emaus wiodących
Gdy Pismo im Chrystus wykładał,
Gdy czytał w ich duszach tak prostych a drżących
I sercem ich całem owładał.

I my Cię tak prosim, pozostań dziś Panie,
Bo słońce nam także zachodzi,
Bez Twojej pomocy cóż z nami się stanie,
Bez żagla i steru u łodzi?

Pozostań o Panie, bo wieczór się zbliża,
Po którym już niema zarania,
Ty tam nas zaprowadź do Twojego krzyża,
Nas trwoga ogarnia... konania.

Pozostań o Panie! bo słońce nie grzeje,
Bo zimno przejmuje zachodu,
A w Tobie my Chryste pokładli nadzieje,
My boim się zwątpień tych chłodu.

Pozostań dziś Panie, niech wśród burz i nocy
Twa postać Twym uczniom lśni jasno,
Jak owym rybakom do walki daj mocy,
Niech wiary promienie nie gasną.

Stań pośród nas Panie jak wśród wieczornika
Uspokój te burze życiowe,
Niech słowo „Jam jest" tak serce przenika
Jak w one dni dawne — Piotrowe. *M. C.*

KRONIKA.

Lwów 1 kwietnia.

Wiec w sprawie gimnazyum cieszyńskiego i budowy dróg wodnych w Galicyi odbył się wczoraj we Lwowie za inicyatywą i pod przewodnictwem posła sejmowego p. Józefa Soleskiego. Wiec ten, jakkolwiek urządzony przez ludzi politycznie bynajmniej nie umiarkowanych, dowiódł znowu, że wobec terrorystycznej taktyki socyalistów, żaden wiec, żadne zgromadzenie przy drzwiach otwartych odbyć się spokojnie nie może, bo socyaliści wszędzie, nawet frakcyom politycznie sobie bliskim, robią burdy i dążą do rozbicia zebrania. To, co socyaliści z p. Mokłowskim na czele, wyprawiali wczoraj w sali ratuszowej, nie było niczem nowem, ale dziwnie przecież wyglądały te burdy, wrzaski i dążenia do rozbicia wiecu, wobec tego, że socyaliści głoszą, jakoby sprawę upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego traktowali seryo.

Przebieg zgromadzenia wczorajszego był następujący: Gdy sala ratuszowa i jej galerye wypełniły się (przybyło ze sto osób poważnych z inteligencyi, resztę zaś stanowili przeważnie bardzo młodzi robotnicy), poseł Soleski wiec zagaił, wskazując, że w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego mylnie przedstawiają wrogowie nasi, jakoby nam chodziło o jakąś zdobycz narodową; zapatrywanie to jest dlatego mylne, gdyż zdobyczą nazwać można tylko to, co nam się w myśl ustaw nie należy — zaś żądanie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego jest oparte na ustawach zasadniczych, a obowiązkiem rządu jest ustaw tych przestrzegać. W sprawie dróg wodnych dla Galicyi wyraził mówca obawę, czy rząd nie zechce ograniczyć się tylko do obiecanek-cacanek.

Następnie dr. Dwernicki wyraził przekonanie, że wywalczenie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego przerasta siły Koła polskiego, zwłaszcza wobec tego, że rząd raczej powoduje się nieprzychylną tej sprawie opinią niemieckiej rządzącej na Szląsku mniejszości, aniżeli względami na konieczną w tej mierze potrzebę polskiej większości. Poczem postawił dr. Dwernicki następujące rezolucye: I. Zgromadzenie obywateli m. Lwowa wyraża: Ludność polska na Szląsku austryackim została pokrzywdzona już w chwili, gdy z nastaniem ery konstytucyjnej zaniedbał rząd założyć odpowiednią do liczby polskiej ludności Szląska liczbę szkół średnich z językiem wykładowym polskim, mimo, że każdy naród ma zagwarantowane w ustawach zasadniczych prawo pobierania nauki w szkołach publicznych w języku ojczystym. Gdy rząd obowiązku tego nie spełnił, — zostało założone z prywatnych funduszów — ofiarnością społeczeństwa prywatne gimnazyum polskie w Cieszynie, w tej nadziei, że rząd uzna nareszcie potrzebę tej szkoły i jak najprędzej ją upaństwowi. Rząd istotnie uznał i potrzebę i normalny sześcioletni rozwój tej szkoły, przyznając jej prawo publiczności, lecz zaniedbał ją upaństwowić. Jest przeto obowiązkiem rządu przynajmniej teraz naprawić dawną krzywdę i w wykonaniu obowiązujących ustaw bezzwłocznie gimnazyum polskie w Cieszynie upaństwowić. II. Zgromadzenie obywateli m. Lwowa wyraża ubolewanie, że Koło polskie tak drobnej i słusznej sprawy, jak upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie nie zdołało przez przeciąg sześciu lat przeprowadzić.

Socyalista p. Mokłowski oświadczył, że dla niego ton i treść rezolucyi są za łagodne i że jego partya domaga się wogóle sprawiedliwego rozdziału szkolnictwa średniego i ludowego. Ludowiec Stapiński w gwałtownem przemówieniu żądał od posłów lwowskich, w szczególności od p. Romanowicza, aby w razie, gdyby rząd na interwencyę Koła polskiego w sprawie cieszyńskiej, mającą nastąpić po świętach, odpowiedział odmownie, poseł ten przeszedł do opozycyi i głosował przeciw budżetowi; a gdyby Koło polskie na to nie pozwoliło, wówczas niech p. Romanowicz po za Kołem zajmie niezwłocznie opozycyjne stanowisko względem polityki rządowej.

Przeciw tej rezolucyi, atakującej zjadliwie Koło polskie, wystąpili pp. Soleski i dr. Dwernicki, a dr. Aschkenaze wskazał, że p. Stapiński dąży do unicestwienia mandatu, który demokraci po ciężkiej walce dla p. Romanowicza zdobyli, a utrata tego mandatu byłaby niepowetowaną klęską dla demokracyi. P. Stapiński atoli jeszcze namiętniej walił pięścią w stół i jeszcze gwałtowniej domagał się poddania pod głosowanie jego rezolucyi, chociaż dowodzono mu, że wobec uchwalonej rezolucyi dra Dwernickiego, rezolucya p. Stapińskiego byłaby drugim grzybem w barszczu. Atoli p. Stapińskiego poparł bardzo żarliwie sztab socyalistów i cała ich armia, więc przewodniczący, nie chcąc przedłużać awantury i piekielnych wrzasków, poddał także rezolucyę p. Stapińskiego pod głosowanie. Awantura się na tem jednak nie skończyła, bowiem gdy rezolucyę tę uchwalono, p. Romanowicz oświadczył, że ma zamiar wytrwać w Kole polskiem do końca obecnej sesyi, tj. do maja, poczem stanie przed wyborcami i oświadczy, że z Koła nie wystąpił, a rzeczą wyborców będzie wówczas wydać na niego za to wyrok. Otóż to oświadczenie p. Romanowicza wywołało nowe krzyki ze strony socyalistów, nowe wrzaski, nowe wołania: „hańba,— precz z Kołem polskiem" itd. Burza się ułożyła dopiero wtedy, gdy prof. Dzieślewski jawił się na trybunie i jął referować o sprawie budowy dróg wodnych. Mówca między innemi — sprostował mniemanie, jakoby budowa kanałów mogła nastąpić dopiero po uregulowaniu rzek — i zakończył swój referat rezolucyą, wyrażającą przekonanie, że Galicya musi uzyskać kanał San-Dniestr, jakoteż przedłużenie od Sądowej Wiszni przez Lwów do Brodów. Rezolucyę tę uchwalono.

Bylibyśmy niedokładni, gdybyśmy przemilczeli o epizodzie, jaki zaszedł podczas debaty nad sprawą cieszyńską, gdy p. radzca Drewnowski postawił wniosek, aby obecni na sali posłowie Romanowicz i Breiter poinformowali zgromadzenie o stanie sprawy. Otóż p. Mokłowski, dając swoje *placet* na to, aby przemówił p. Romanowicz, absolutnie sprzeciwił się dopuszczeniu p. Breitera do głosu, bo — jak się wyraził — opinia głosi, że p. Breiter posłem nie jest, jako wybrany zapomocą korrupcyi i przekupstwa. Zwolennicy p. Breitera nie chcieli znów uznać dyktatury p. Mokłowskiego wywiązała się więc awantura, trwająca z kwadrans, a uśmierzyli ją pp. Romanowicz i Breiter, pierwszy oświadczeniem, że nie będzie przemawiał, a drugi tem, że mimo, iż wszedł na trybunę aby złożyć stosowne oświadczenie, dobrowolnie ją zaraz opuścił.

Wiadomości urzędowe. Radzca lwowskiej dyrekcyi policyi Wilhelm Schechtl otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Piotr Stachiewicz, znany artysta-malarz, przygotowuje illustracye do „Quo vadis". W tym celu artysta wyjechał na studya do Rzymu.

Związek przemysłowo-handlowy katolickich krawców w Krakowie odbył wczoraj walne zgromadzenie. Młoda ta instytucya w przeciągu pierwszych 9 miesięcy swego istnienia rozwinęła się bardzo pomyślnie. Stan czynny wynosi 64.996 K. Po odtrąceniu stanu biernego czysty zysk wynosi 2.926 koron. Po zgromadzeniu dyrektor ks. Mienkiński mówił o organizacyi wewnętrznej związku.

Gr. kat. probostwo w Rungurcach otrzymał ks. Aleksy Ślusarczuk, proboszcz w Kluczowie wielkim.

Konkurs na posadę nauczyciela religii rz. kat. w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie rozpisała krajowa Rada szkolna z terminem do końca kwietnia.

Gimnazyum cieszyńskie. Ponieważ p. Piotr Parylak dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie podał się w stały stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia i ustępuje z kierownictwa tego zakładu, dlatego zarząd „Macierzy szkolnej" rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora gimnazyum polskiego w Cieszynie z poborami dyrektora gimnazyum państwowego. Należycie zaopatrzone w dokumenta podania uprasza się adresować do Zarządu „Macierzy szkolnej" w Cieszynie do 10 maja 1901 r.

O wrzekomym runie na samborską Kasę oszczędności, z miasta tego piszą nam: Ponieważ niektóre dzienniki pomimo urzędowego sprostowania i zaprzeczenia obstają jeszcze przy twierdzeniu, że miał tu miejsce run na Kasę oszczędności, po-

śpieszam całą tę sprawę wyjaśnić i bajkę tę obalić. Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że w Samborze są dwie Kasy oszczędności: jedna miejska, druga powiatowa. Miejska istnieje już od lat blisko 40, rozwinęła się bardzo dobrze, ma wkładek przeszło 5 milionów i funkcyonuje zupełnie prawidłowo; powiatowa założona została przed laty kilkunastu, terenu do rozwoju nie miała, więc się też nie rozwinęła należycie, posiada wkładek nie więcej jak jakie 150.000 zł. i operacye swe prowadzi na bardzo małą skalę. W tej to powiatowej Kasie oszczędności odbyte przed paru laty szkontrum wykazało nie nieprawidłowości, nie nadużycia, nie defraudacye, ale tylko trochę za śmiałe udzielanie kredytu, a wskutek tego uznano pewną liczbę weksli za dubiosa. Wówczas niektórzy z obywateli ziemskich, mężowie bardzo szanowani i zacni a także majętni, z powodu istnienia owych dubiosów zdeklarowali dokument, w którym zobowiązali się pokryć straty, jakieby wynikły, jeżeliby owych weksli w terminie nie spłacono. Dokument ten złożyli jako depozyt do kasy powiatowej i leży on tam dotychczas, bo niektóre weksle nie zostały jeszcze spłacone. Oto cała i rzetelna prawda. Żadnego runu w ostatnich czasach nie było, żadnych nieprawidłowości, żadnych nadużyć. Kto zaprzeczy komuś opowiadał, że przed paru laty była owa sprawa z powiatową Kasą oszczędności; ten, który go słuchał, poplątał rzeczy i sprawę przeniósł do czasu teraźniejszego, wypadki dawno minione uczynił aktualnymi, pogłoska potem kurzowała i natrafiwszy na nerwowe usposobienie publiczności, wierzącej wszędzie zdradę i defraudacye, przyjęła się łatwo. Tymczasem ani runu żadnego nie było, ani żadnych nadużyć w powiatowej Kasie oszczędności, a tem mniej nie zachodziło to nigdy, ani dzieje się w miejskiej Kasie oszczędności, która funkcyonuje doskonale i cieszy się jak największem zaufaniem. Żeby jednak kres wszystkim bajkom położyć, zarząd miejskiej Kasy oszczędności udał się do starostwa z prośbą aby z urzędu przeprowadziło szkontrum i za pośrednictwem namiestnictwa w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* zaprzeczyło wszelkim rozsiewanym w tej mierze pogłoskom.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wtorek 2. kwietnia. Szkoła im. Staszica, ul. Skarbkowska, 45. Godzina 7 — 8. L. Przysiecki, Stanowisko Nietzschego w współczesnym ruchu filozoficznym: Teoretyczny pogląd na świat Nietzschego; jego zapatrywania etyczno-społeczne.

Walne zgromadzenia Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Zajączkowskiego. Prezes poświęcił gorące wspomnienie śp. Stanisławowi Schnür-Pepłowskiemu i stwierdził pomyślny normalny rozwój Towarzystwa, dzięki czemu Towarzystwo jest w położeniu już dzisiaj, po ośmiu latach istnienia, zapewnić członkom pomoc na czarną godzinę. Sprawozdanie wydziału Towarzystwa wykazuje 59 członków wspierających (przez pomyłkę opuszczono tam p. Hellera), oraz 54 członków rzeczywistych. Imieniem komisyi lustracyjnej dr. Vogel stwierdził, że rachunki kasowe są w wzorowym porządku, i że zbadany majątek Towarzystwa zgodny z rachunkami wynosi po dzień 21 marca br. 118.075 K. Referent stwierdził z ubolewaniem, że w roku zeszłym ubyło Towarzystwu wielu członków wspierających, a wskutek tego dochód z ich wkładek zmniejszył się prawie do połowy w porównaniu z rokiem poprzednim. Pensye wdowie, wypłacone w r. z. w sumie około 800 K., w r. b. już wyniosą kwotę około 3000 K., jeżeli nowe w tym kierunku nie nastąpią na Towarzystwo ciężary. Nakoniec postawił wniosek na udzielenie absolutoryum wydziałowi, oraz na wyrażenie skarbnikowi p. Wacławowi Masłowskiemu gorącej podzięki za skuteczną działalność. Wnioski te uchwalono. Uchwalono też wyrazić uznanie i podziękowanie p. Michałowi Chylińskiemu za urządzenie na rzecz Towarzystwa balu prasy w Krakowie, który przyniósł 1940 K. czystego dochodu. Na wniosek referenta dra Bieńkowskiego przyjęto regulamin komisyi dyscyplinarnej, który załatwiać będzie spory między wydawcami i nakładcami a dziennikarzami. Prezesem wybrano ponownie p. Liberata Zajączkowskiego, wiceprezesem p. Kazimierza Skrzyńskiego, członkami wydziału pp. Kuchareckiego, Kuncewicza i Wójtarowskiego ponownie na trzy lata, a p. Rossowskiego na rok jeden.

Tow. Miłośników sceny odegrało wczoraj „Bajkę" Niemojewskiego, bluetkę francuską „Dyskretne zlecenie" i Zapolskiej „W Dąbrowie górniczej" — i ponownie złożyło dowód, że nie zamyka się w ciasnem kole jednego rodzaju utworów, np. fars, ale umie odtwarzać z równem szczęściem odmienne style i nastroje poetyckie. Symboliczny poemacik Niemojewskiego znalazł bardzo dobrych wykonawców, a zwłaszcza pełną była p. Marya Kozierowska w roli Młodości. Następująca komedyjka „Dyskretne zlecenie" przedstawiała na wczorajszym wieczorze element komiczny. Ktoś z pomyłki bierze damę z towarzystwa za kobietę z półświatka, a że ów jegomość tem się odznacza, iż w równej mierze jest śmiały i dowcipny w towarzystwie kobiet lekkich, jak zakłopotany i niezdarny wobec dam z wielkiego świata, więc rodzi się parę scen bardzo śmiesznych, choć nie grzeszących prawdopodobieństwem. Rzecz tę z humorem odegrali pp. Pilarscy. Tragizm reprezentowała jednoaktówka Zapolskiej; i z tego zadania wywiązali się amatorzy należycie, a zwłaszcza p. Wiesenberg i panna Kozierowska zbierali huczne oklaski.

Katedra na Wawelu została wczoraj otwarta. Ukończona jest już restauracya prezbyteryum i naw, liczne kaplice są jeszcze zamknięte, gdyż trwa tam jeszcze praca nad odrestaurowaniem ich.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Przystępując do murowania wspaniałej świątyni, nie mieliśmy na nowy cerkiew dogodnego miejsca i w tej potrzebie udaliśmy się do naszego kolatora WP K. Obertyńskiego, a ten nietylko odstąpił nam z wszelką gotowością odpowiedni plac pod budowę, lecz i na wszelkie obietnice zamieniając, wyposażył nas i w materyał do budowy. Wyrażając więc Wielmożnemu Dobrodziejowi naszemu głęboką wdzięczność, prosimy Boga, by mu i jego książęcy dom przyczynił do chwały Bożej i za ten dar szczere dzięki z życzeniem, aby Bóg utrzymywał jego jeszcze z czcigodną rodziną w Swej łasce na długie lata; my zapewniamy, że jego szlachetne czyny zapisane nietylko w pamiątkowej księdze, przez nas założonej, ale i w naszych sercach i w sercach naszych potomków.

Uciszków 28 marca 1901.

A. Kwaśnycia, naczelnik gminy, *J. Diduch. J. Iwaniśin, A. Iwaniec, J. Iwaniec, J. Stefanyszyn, T. Geta, S. Bahniuk, P. Iwaniciw, M. Dmytriw, T. Cymbała, Ks. K. Wintoniak*, dziekan i proboszcz — radni.

Towarzystwo im. Jana Matejki odbyło wczoraj w Krakowie posiedzenie pod przewodnictwem radzcy dworu prof. Maryana Sokołowskiego, który złożył sprawozdanie z działalności wydziału w roku ubiegłym. Głównem zadaniem wydziału było przygotowanie do dalszych robót około urządzenia domu Matejki, mianowicie tylnej części I piętra celem rozszerzenia muzeum, dalej przebudowanie II piętra na pomieszczenie wielkich kartonów i obrazów zmarłego mistrza, wreszcie około przywrócenia pracowni na III piętrze do takiego stanu, jak wyglądała za życia Matejki. Kosztorys tych robót obliczono na 11.500 koron, Towarzystwo posiada na ten cel 14.395 koron.

Sienkiewicz w obecnej podróży do Medyolanu padł ofiarą złodzieja. Mianowicie w wagonie kolejowym skradziono znakomitemu pisarzowi torbę skórzaną z nesesérem toaletowym. Sienkiewicz, który jechał *incognito*, musiał zawiadomić o stracie swej służbę kolejową i policyjną. Skoro tylko wymienił swe nazwisko, zewsząd poczęto się do niego cisnąć, by mu wyprawić serdeczną owacyę.

Spółka konsumcyjna urzędników poświęciła dziś w południe swój lokal sklepowy przy ul. Hetmańskiej l. 4. Dotychczas sklep ten nosił firmę p. Alojzego Jahla, który obecnie przystąpił w charakterze członka, a na udział dał cały swój sklep. Spółka, pouczona doświadczeniami z dawniejszych lwowskich spółek spożywczych, przyjęła przedewszystkiem za zasadę, że członkowie mają pobierać towar dobry, zdrowy, po cenach zastosowanych do cen, istniejących we wszystkich porządnych sklepach lwowskich — ale za gotówkę; jednakże członek, który wykaże się, że brał towary w Spółce, otrzyma po ukończonym miesiącu pięć procent ceny kupna w towarach lub pieniądzach. Na ciało spółki składają się ludzie, którzy pragną naprawdę przynieść pożytek członkom i zapomocą tej Spółki wytworzyć nowy łącznik w lwowskim świecie urzędników państwowych, autonomicznych, prywatnych i pracowników w r. z. zawodach wolnych, a więc adwokatów, notaryuszy, lekarzy, literatów, dziennikarzy, artystów, — słowem, ludzi pracujących umysłowo. Kierownicy Spółki, pomnąc na niechlubną przeszłość tego rodzaju poprzednich usiłowań w innych sferach lwowskiego społeczeństwa, kładą wielki nacisk na sumienną, fachową kontrolę, aby nie dopuścić do żadnych nadużyć, do żadnych wadliwych systemów gospodarki. Jeżeli myśl, zresztą w zasadzie bardzo przychylnie przyjęta, będzie i w praktyce należycie popierana, Spółka może się wnet rozwinąć do wielkiej potęgi. Czas inauguracyi Spółki wybrano bardzo fortunnie, bo czas przedświąteczny. Stopień więc, w jakim ze Spółki tej już w tygodniu przedświątecznym korzystać będą ci, dla których ona stworzona, będzie odrazu najlepszą informacyą, czy Spółkę nadal utrzymywać warto i w jakich rozmiarach.

Dzisiejsza uroczystość poświęcenia zgromadziła w lokalu spółki wielu jej zwolenników. Ceremonii poświęcenia dokonali: według obrządku rz.-kat. ks. kanonik Świsterski, a według obrządku gr.-kat. ks. dr. Komarnicki.

Defraudacya i ucieczka ekspedytora pocztowego. Ekspedytor pocztowy Eugeniusz Gayer z Czerniowiec, lat 20 liczący, małego wzrostu, nieco garbaty, sprzeniewierzył listy polecone na sumę około 20.000 K., a mianowicie sześć tysięcy rubli i dziewięć lei rumuńskich (1 lea = 95 halerzy) i uciekł tymi dniami z Czerniowiec — jak sądzą — w towarzystwie ekspedytorki pocztowej, Zofii Łukasz, osoby w wieku około lat 40.

Zebranie w sprawach podatkowych zwołują pp. Mikołaj Torosiewicz, Bolesław Cieński, Stefan i Michał Tustanowscy i Maurycy hr. Mycielski na dzień 16. kwietnia b. r. o godzinie 11. przed południem do sali Rady powiatowej w Rohatynie. W odezwie swej powiadają, zapraszający, między innemi co następuje:

„W całym kraju odzywają się głosy, potępiające niedokładne obliczanie podatków poszczególnym kontrybuentom. Ściąganie tych podatków daje również powód do wielu skarg. Celem projektowanego przez nas zebrania będzie: naradzić się nad tem, w jaki sposób możnaby uzyskać od rządu sanacyę stosunków podatkowych".

Z Rawy ruskiej nam piszą: Niemałą sensacyę sprawiło nagłe przyaresztowanie i przyprowadzenie przez dwóch żandarmów zakutego w łańcuszki Antoniego Baramuszczaka, posiadacza stu kilkudziesięciu morgów pola w Rzyczkach, dnia 28 marca br. do tutejszego sądu. Przed laty 13 tu zastrzelił on swą własną żonę, ogłosiwszy przed światem, że ją koń uderzeniem kopyta zabił. Sługa, jedyny świadek popełnionej przez niego zbrodni, obecnie go zdradziła, a on zaraz po przyaresztowaniu, sam się do winy przyznał.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Sariusz ze Lwowa (z prośbą o pomyślność i zachowanie od złych ludzi) jeden dukat z Matką Boską; Wrześniowscy z Sanoka 10 K.; Antoni Górecki z Kolbuszowy (z prośbą do N. M. P. o pomyślność) 5 K.; B. ze Lwowa (z prośbą o Mszę świętą na intencyę zdrowia matki) 4 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.139 K. 10 gr.**, czternaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 3 pierścionki.

Zmarli. We Lwowie dr. Fryderyk Simon, lekarz adjunkt akademii weterynaryi lat 33; Fryderyk Eugeniusz Frühling, emer. kapitan 4-tego batalionu strzelców, lat 44.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 10 R. Bar. 770. Podnosi się. Pogoda.

Nasze dzieci.

— Pamiętaj Władziu, że dla wszystkich ludzi należy być uprzejmym i grzecznym.

— Tak tatusiu. A czemu to tatuś i pan profesor tak często są ze mną niegrzeczni?

Żart.

— Ta suknia, którąś mi wczoraj kupił nie podoba mi się.

— Dlaczego?

— Nie pasuje do mojej cery.

— No, przecież cerę możesz każdej chwili zmienić.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach Sardou. We wtorek (po cenach zniżonych) „Cavalleria rusticana", opera Mascagni'ego i „Romantyczni" Rostanda. We środę (ostatnie przedstawienie przed świętami) „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. We czwartek, w piątek i w sobotę z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień.

Hotel Imperial przy ul. Trzeciego Maja nabył w tych dniach od p. Ziołeckiego pan A. Jankowski, który, prowadząc hotel „Victoria", w krótkim przeciągu czasu potrafił ten dom podnieść do szeregu pierwszorzędnych hoteli. Nowy nabywca, prócz ulepszeń w samym hotelu, zamierza urządzić w parterze gmachu szereg wykwintnych sklepów, co się z pownością przyczyni do powiększenia ruchu i upiększenia ul. Trzeciego Maja.

Literatura i sztuka.

* **Koncert.** W tydzień zaledwie po odegraniu IX symfonii, wystąpiło Towarzystwo muzyczne wczoraj znowu z koncertem, który wymagał wielkiego nakładu pracy, zapału, znawstwa i wytrwałości tak po stronie dyrygenta, jak wykonawców. Odegrano oratoryum Beethovena „Chrystus na Górze Oliwnej", piękny utwór muzyki poważnej i wzniosłej, a przytem żywo przemawiającej do serca. Jak wiadomo, ansambl Towarzystwa tylko w małej części składa się artystów zawodowych, resztę stanowią amatorzy, wobec czego z tem większem uznaniem i z prawdziwą radością podnieść musimy doskonałe powadzenie wczorajszego koncertu. Prześliczną partyę sopranową do słów Chrystusa odśpiewał swym dźwięcznym głosem dr. Czerny, wkładając w swój śpiew dużo prawdziwego uczucia. Recytatywa na głos kobiecy znakomicie wykonała p. Gracka-Krzyżanowska, amatorka, zdobywająca sobie coraz większą admiracyę w muzykalnych sferach Lwowa, a również małą partyę barytonową doskonale odśpiewał p. Borkowski. Chóry mają w tem dziele przydzielonych sobie kilka charakterystycznych ustępów i trzymały się w nich wybornie, a wspaniałe było wrażenie końcowego ustępu, w którym zlewa się cała potęga śpiewu chóralnego z szlachetnem brzmieniem prawdziwie po beethovenowsku prowadzonej orkiestry. Ze strony wszystkich melomanów naszego miasta należy się serdeczne podziękowanie dyr. Sołtysowi za obdarzanie ich raz po raz tak pięknymi koncertami.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 marca.

(Z) Z biur ministeryalnych przedzierają się do sfer giełdowych informacye o postępie prac nad ułożenim projektu ustawy kanałowej, który wedle przyrzeczenia prezesa gabinetu, zaraz po Świętach ma być przedłożony Radzie państwa. Dziś właśnie odbyła się w tej sprawie konferencya między reprezentantami ministerstwa kolei żelaznych, handlu i finansów. Narady te obracają się głównie około kwestyi oznaczenia terminów, w których budowa poszczególnych kanałów ma być rozpoczętą, a w których skończoną, tudzież co do tego, czy projektowane kanały mają być wybudowane kosztem państwa, czy też kraje i gminy mają przyczynić się w odpowiedniej części do pokrycia kosztów budowy. Ta ostatnia kwestya jest najdrażliwsza i zachodzi obawa, że jeżeli rząd w przedłożeniu swojem stawiałby zanadto wielkie wymagania finansowe do krajów i gmin, w takim razie sytuacya parlamentarna w jednej chwili mogłaby się zmienić — dlatego też bardzo możliwą jest rzeczą, że rząd zupełnie zrezygnuje z przyczynienia się krajów i gmin i że podstawą oczekiwanego projektu ustawy będzie to, iż kanały wybudowane być mają wyłącznie kosztem państwa. Ostateczna jednak decyzya w tej mierze jeszcze nie zapadła. Tymczasem fabrykanci cementu zawiązali już kartel. Przystąpiły do niego fabryki reprezentujące ośm dziesiątych całej produkcyi cementu portlandzkiego.

Począwszy od 1 kwietnia nastaje we Wiedniu bardzo znaczne obniżenie cen węgla, bo o 36 halerzy na centnarze metrycznym. Zapotrzebowanie węgla zmniejszyło się bowiem w ciągu marca nadzwyczajnie, raz dlatego, że sezon opałowy już ma się ku końcowi, powtóre, że większa część fabryk cukru zakończyła już kampanię i nie potrzebuje więcej węgla, te zaś gałęzie przemysłu, które pracują latem, zwlekają z zawieraniem kontraktów o dostawę węgla, czekając, aż ceny się obniżą. Niemieckie kopalnie jeszcze czekają z obniżeniem cen, ale i one będą musiały pójść za przykładem austryackich. W akcyach kolei czeskich robiono już dziś transakcye terminowe na ultimo kwietnia. Widocznie spekulanci są zdania, że w ciągu kwietnia zajdą jakieś wypadki, które podniosą wartość tych akcyi, a więc, że np. wyjaśni się sytuacya co do rzekomego projektu upaństwowienia kolei północno-zachodniej, lub że sprawdzi się pogłoska, iż dywidenda od akcyi Staatsbahnu będzie w tym roku o 4 franki wyższą od zeszłorocznej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 717·25, węgierskie 724·00, Anglobanki 285·50, Uniony 570·50, Bankvereiny 504·50, Länderbanki 433·00, Ludwiki 428·60, Czerniowieckie 547·00, Elbethale 509·00, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·10, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 97·60, węgierska złota 117·50, węgierska renta wal. kor. 92·85, dukat 11·33, 20-franków. 19·08 —, 20-markówka 23·52, ruble 2·53½.

§ **Kraków** 1 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu pierwsze konstytuujące zebranie członków Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu tkackiego Szczepanika. Obecnym był Szczepanik w mundurze frajtra. Zagaił zebranie Leszek Wiśniowski, przewodniczył zaś prof. Henryk Jordan. Kapitał akcyjny wynosi 1,120.000 K. W skład Rady nadzorczej weszli: Antoni hr. Wodzicki jako prezes, dr. Wiśniowski jako wiceprezes, oraz jako członkowie pp.: Henryk Jordan, Ludwik Kleinberg, Zdzisław Tarnowski, Jan Szczepanik, a jako zastępcy: Paweł Popiel, Alfred Szczepański, Władysław Mycielski. Członkami komisyi rewizyjnej wybrani: Janusz Tyszkiewicz i Alfred Mildner, zastępcami: Zygmunt Jałbrzykowski i Józef Miączyński. Fabryka patronów powstaje w maju we Wiedniu. Dyrektorem jej będzie p. Benno Bożykowski, były dyrektor fabryk tkackich w Czechach i na Morawie, asystentem p. Temaczkowski, który pracował w Roubaix. Szczepanik demonstrował patrony i ulepszone krosna.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Budapeszt 1 kwietnia. Na wczorajszej wieczornej konferencyi stronnictwa liberalnego oświadczył deputowany Bessenyey, iż dnia 22 marca, rozmawiając z kilkoma posłami, w chwili, gdy właśnie przechodził p. Rakovszky, powiedział żartem głośno, iż mówią o tem, że trzecia część akcyj Towarzystwa „Adria" znajduje się w posiadaniu ministra handlu Hegeduesa. Z żalem i z wielkiem ubolewaniem przyznaje się, że żart ten był lekkomyślny, nie miał atoli zgoła zamiaru dotknąć tak wielce przez niego zawsze szanowanego ministra, a przytem nie mógł przypuszczać, że znajdzie się ktoś, kto słowa wypowiedziane żartem, zechce traktować na seryo. Prosi tedy zarówno swoje stronnictwo jak i ministra handlu o przebaczenie. Na to powiedział minister Hegedues: Jestem przekonany, że dep. Bessenyey nie miał bynajmniej zamiaru mię obrazić, a po jego oświadczeniu uważam sprawę za załatwioną. Muszę jednakże nadmienić, że każdy, kto był świadkiem skierowanej przeciw mnie insynuacyi, zrozumie, iż ostatecznie musiały one dotknąć mnie do żywego. Ubolewając nad całem zajściem, mam nadzieję, że stronnictwo liberalne, jak dotychczas, tak i nadal zaszczycać mię będzie swojem zaufaniem. (Ogólne oklaski). Prezes gabinetu Szell prosił, ażeby tę sprawę uważać za ostatecznie wyjaśnioną i załatwioną. Zwraca się przytem do członków stronnictwa, aby zechcieli zawsze to wszystko, co im leży na sercu, przedstawiać szczerze i otwarcie tutaj, tj. w klubie, a nigdzie indziej. (Oklaski).

Berlin 1 kwietnia. *Nordd. Allg. Zeitung* pisze: Zatrważający upadek żywiołu niemieckości w prowincyach wschodnich jest ciągle przedmiotem poważnej troski kierujących sfer w Prusiech. Prezydent ministrów zdecydowany jest po dokładnem zbadaniu wszystkich praktycznych propozycyj doprowadzić o ile możności, do jednolitego działania wszystkich czynników, mających przyczynić się do odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie grozi niemieckości z powodu raźnych postępów polonizacyi niemieckich miast i gmin wiejskich. Onegdaj odbyła się konferencya z naczelnym prezydentem poznańskim, na której omawiano rozmaite zarządzenia, szczególnie ekonomicznej natury, mające służyć powyższemu celowi. Między innemi brano także pod rozwagę zakładanie domów dla stowarzyszeń niemieckich w Poznaniu i w większych miastach prowincyalnych, ewentualnie z pomocą subwencyi państwowej. Podnoszono również potrzebę ożywienia wielu miejscowości za pomocą wysłania tem garnizonów.

Londyn 1 kwietnia. Jeden z dzienników donosi, że w chorobie lorda Salisbury'ego nastąpił tak niepomyślny zwrot, iż zamierza on podobno ustąpić nietylko z prezydentury gabinetu, lecz usunąć się zupełnie z życia politycznego; ma to się stać jeszcze przed końcem kwietnia br.

Belgrad 1 kwietnia. Wraz z nową konstytucyą, nad którą obecnie toczą się obrady, będzie uregulowana kwestya następstwa tronu w tym duchu, iż w razie wygaśnięcia linii męskiej domu Obrenowiczów, przejdą rządy na kobiety domu królewskiego.

Berlin 1 kwietnia. Dzienniki ogłaszają mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną po ćwiczeniach brygady cesarskiej. Cesarz powiedział, iż przyjął odznaki marszałka polnego, ponieważ w ubiegłych 12 latach swego panowania pracował wszelkiemi siłami nad wzmocnieniem armii, dzięki czemu powiodło mu się utrzymać ją na takiej wyżynie. Za lat kilka spodziewa się, że cesarstwo niemieckie także na morzu tak będzie silnem, iż naród niemiecki będzie mógł w całym świecie zdobyć sobie należne poszanowanie.

Paryż 1 kwietnia. Admirał Cuverille, kandydat stronnictwa konserwatywnego, został wybrany do senatu w miejsce jenerała Lamberta.

Barcelona 1 kwietnia. Po burzliwem zebraniu, które zaprotestowało przeciw rozszerzaniu się zakonów duchownych w Hiszpanii, zaszły tu antiklerykalne demonstracye. Tłum obrzucił klasztor OO. Jezuitów kamieniami. Żandarmerya rozprószyła ekscedentów i przywróciła porządek.

Praga 1 kwietnia. Po mityngu socyalno-demokratycznych robotników, grupy demonstrantów przeciągały ulicami miasta, wydając okrzyki za zaprowadzeniem ogólnego prawa wyborczego. Policya rozprószyła ich, a kilku aresztowała.

Paryż 1 kwietnia. Lekarze zalecili p. Waldeck-Rousseau absolutny spokój i radzą mu, aby na pewien czas usunął się od zajęć urzędowych i interesów. Waldeck-Rousseau ma zamiar wyjechać we czwartek na kilka dni do Wenecyi.

Petersburg 1 kwietnia. Trybunał skazał Karpowicza, za zamordowanie ministra oświaty Bogolepowa, na 20 lat robót przymusowych i pozbawienia wszelkich praw.

Warszawa 1 kwietnia. Przyśpieszono tu z obawy rozruchów ferye świąteczne uniwersyteckie; rozpoczęły się one już wczoraj, a potrwają do 18 kwietnia.

Warszawa 1 kwietnia. Ministerstwo oświaty zezwoliło na wykład religii rzymsko-katolickiej w całym szeregu szkół, pod warunkiem, że wykład odbywać się będzie w języku rosyjskim. (Telegram ten jest niezrozumiały, bo w Król. Polskiem obowiązkowo zawsze wykładano religię — w szkołach ludowych po polsku, a w średnich po rosyjsku *(Przyp. red)*.

Warszawa 1 kwietnia. Grono studentów warszawskiego uniwersytetu, złożone wyłącznie z żydów i Rosyan, zamierzało wywołać w piątek dnia 29 z. m. demonstracyę z powodu zaburzeń studenckich w Rosyi. Władza uniwersytecka unicestwiła ten zamiar, ogłaszając o jeden dzień wcześniej początek feryj wielkanocnych. Demonstranci chcą rzekomo doprowadzić do skutku swój zamiar w pierwszy dzień wykładów po świętach.

Puławy 1 kwietnia. Wskutek zaszłych tu zaburzeń studenckich, wywołanych przeważnie przez rosyjskich studentów, już tydzień temu zamknięto instytut agronomiczny.

Sofia 1 kwietnia. Rozkaz dzienny ministra wojny zakazuje oficerom w czynnej służbie brania udziału w czynnościach komitetu macedońskiego pod karą utraty szarży i niezwłocznego wydalenia z armii. Prócz tego zabroniono jeszcze kilku oficerom brać udział w kongresie macedońskim, który wkrótce ma się odbyć.

Konstantynopol 1 kwietnia. W sobotę odbył się w Monastyrze proces przeciw kilkudziesięciu Bułgarom o współudział w ruchu rewolucyjnym. Jednego Bułgara skazano na śmierć, trzech na 10 lat robót; reszta otrzymała od roku do kilku lat więzienia.

Kraków 1 kwietnia. Rada zawiadowcza Banku galic. dla handlu i przemysłu odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Tołłoczki i zatwierdziła bilans za r. 1900. Bilans jest bardzo pomyślny. Czysty zysk po utworzeniu różnych rezerw wynosi 293.542 koron. Rada uchwaliła zaproponować ogólnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy, które odbędzie się 27 bm., wypłacenie 5% dywidendy od akcyi i kooptowała pp. Ludwika Baldwina Ramułta prezesa Rady pow. liskiej i Franciszka Rozwadowskiego dyrektora Tow. kred. ziemskiego we Lwowie.

Warszawa 1 kwietnia. Podług autentycznych wiadomości, nadeszłych tu z Petersburga, w tych dniach wykonano zamach na życie ministra spraw wewnętrznych Sipiagina. Zamach spełzł na niczem.

Petersburg 1 kwietnia. Pojawiły się odezwy robotników socyalistycznych, żądające uwolnienia uwięzionych, prawa zgromadzenia itp. Odezwa kończy się: „Precz z policyą, żandarmami i kozakami".

Wiedeń 1 kwietnia. Przy dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. losów państwowych z roku 1854 padła główna wygrana 210.000 K. na seryę 1.269 nr. 2, druga wygrana 21.000 K. na seryę 1.269 nr. 37.

Kraków 1 kwietnia. Złodzieje wkradli się do administracyi *Naprzodu*, porozbijali szafy i szuflady i skradli 150 K. gotówki.

Kapsztad 1 kwietnia. Wczoraj zachorowało znowu 12 osób na dżumę, między temi 4 europejczyków.

Wypadki w Chinach.

Szangaj 1 kwietnia. Według chińskich informacyi, dwór chiński wyda niebawem edykt, sprzeciwiający się stanowczo ratyfikowaniu umowy mandżurskiej z Rosyą.

Londyn 1 kwietnia. Do *Standardu* donoszą z Szangaju, że rząd rosyjski dał japońskiemu zapewnienie, iż traktat mandżurski nie wyjdzie na szkodę ani Chin, ani Japonii.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 1 kwietnia. Hr. T. Sobańska z Podola ros. Br. M. Wassilko z Czerniowiec. M. Wydżga z Królestwa. F. Krieger z Ropienki. K. Szumski z Borysławia. J. Rogiec z Krakowa. M. Parkinson z Ropienki. P. Pauls z Wańkowa. K. Zenowicz z Krakowa. E. Rozwadowski z Chilczyc. M. Ginsel z Felsztyna. H. Macher z Jasła. S. Skalska z Podmojsca. B. Csillik z Tarnopola. E. Bredt z Ottynii. J. Berger i K. Jaray z Wiednia. P. Pogonowska i K. Srzyżowski z Obertasowa. A. Hulimka z Mycowa. O. Klominek z Trzcinicy. S. Burstin z Czerniowiec. J. Steuermann z Sambora. S. hr. Komorowski z Siekiernic.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 1 kwietnia. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. J. Olszewski z Brodów. N. Rosicka z Plojestie. Dyr. A. Schalk z Porohów. W. Zagórski z Peretoków. T. Witosławski z Borszczowa. J. Mołoń i dyr. Mészáros z Krosna. S. Grünfeld z Bytomia. A. Romer z Wierzbicy. E. Makomaski z Królestwa. D. Mandel z Krakowa. E. Turawski z Tarnawy. J. Kamiński z Strzyżowa.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 kwietnia. S. Białoskórski z Staj. N. Czajkowski z Bóbrki. J. Krzyżanowski z Huicza. W. Krzyżanowski z Lisek. J. Neufeld, A. Koch i A. Palfy z Wiednia. Konsul W. Stanek z Konstantynopola. S. Potworowski z Koropca. W. Neumann z Czerniowiec. J. Schwarz z Hadikfalfy. W. Słotwiński z Rosyi. S. Chomicki z Tarnopola. W. Piotrowski z Warszawy. J. Schütz z Krakowa. Ks. J. Swoboda z Dąbrowy.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 1 kwietnia. S. Koziorodzki z Busian. B. Górski z Dąbrowy. M. Chorbnowscy z Podola ros. J. Cyga z Bursztyna. W. Marmorosowa z Karowa. H. Sawczyńscy z Bełza. J. Trabauer, F. Borman, Z. Braun i N. Suderman z Wiednia. S. Eminowicz z Żydaczowa. N. Parnes z Podwołoczysk. S. Zwolski z Bryniec. N. Paar z Jaworowa. A. Rynewicz z Szył.

Wiedeń 1 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 23·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 41·00.

Paryż 1 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·17. Mąka („Fleur de Paris") 23·35.

Berlin 1 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 44·40.

Frankfurt 1 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 226·60. Koleje państwowe 149·90. Alpiny 000·00. Disconto 193·30. Laura 000·00.

Wiedeń 1 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·88—7·89, na maj-czerwiec 7.94—7·95, na jesień 7·97—7·98; żyto na wiosnę 8·01—8·02, na maj-czerwiec 8·00—8·01, na jesień 7·16—7·17; kukurudza na maj-czerwiec 5·58—5·59, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·68—5·69, na wrzesień-październik 5·85—5·86; owies na wiosnę 6·90—6·91, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·00—13·10. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: śliczna.

Budapeszt 1 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·53—7·54, na maj 7·61—7·62, na październik 7·67—7·68, żyto na kwiecień 7·74—7·75, na październik 6·74—6·75; owies na kwiecień 6·46—6·47, na październik 6·52—6·54. kukurudza na maj 5·29—5·30, na lipiec 5·40—5·42. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. — Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna wstrzemięźliwa. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Woda lwowska

J. Ihnatowicza

odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem.

Cena 3 K., 160 i 80 h.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Osoba inteligentna poszukuje posady do samoistnego zarządu w polskim lub ruskim domu „Gospodyni" post rest. Lwów.

Dwór w Zaciszu p. Husiatyn sprzedaje szynki na sposób westfalski przyrządzone: 1 kilo po cenie 2 k. 20 h.. słoninę marynowaną i wędzoną po 1 k. 30 h.

Kompletne wyprawy kuchenne z drzewa, naczynia kamienne, sita poczwórne do mąki i fasowania, kosze na bieliznę do podróży ręczne do zakupna poleca w najlepszej jakości i najtaniej **Stanisława Posl**, plac Bernardyński 17. Dla wygody P. T. Publiczności urządziłam skład naczyń kamiennych w handlu Wgo Franciszka Czarneckiego ul. Łyczakowska.

Świeże nasiona jarzyn, kwiatów, buraków pastewnych, koniczyn i traw. **Wieńce grobowe i pogrzebowe,** świeże, sztuczne i metalowe. **Bukiety i wieńce** z kwiatów świeżych. **Przepyszne pierniki spasowskie** pół kilo 80 ct. **Stary miód Zagłoby** wyśmienity prawdziwy szlachecki, duża szampanówka zł. 1.20 ct. poleca zawsze na składzie handel nasion i kwiatów **Zygmunta Mękarskiego** we Lwowie plac Halicki l. 1. Cennik nasion na żądanie franco.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Dzwonki elektryczne, gromochrony, telefony, najtaniej urządza w miejscu i na prowincyi **Miklosz**, skład przyborów elektrycznych. Lwów, Rynek 36.

Zarządca ekonomiczny tęgi gospodarz, energiczny, sumienny i nadzwyczaj oszczędny, chce zmienić posadę. Łaskawe oferty pod „Oszczędny gospodarz" Lwów, główna poczta, poste restante.

Na post bryndzę liptawską, ser ementalski, cieszyński i Trapistów, sardynki w puszkach, moskale w beczułkach i na sztuki, śledzie zwyczajne, marynowane, zawijane, bałtyckie, wędzone, biklingi i szproty poleca zawsze świeże i po najniższych cenach Handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Świece metalowe z obrazami świętych z maszynkami do przesuwania. Gościcki, Lwów, Grodecka 36.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

1 zł. 80 ct. pół kilogr. znakomitych **okruchów herbaty** polecają FRYDERYK SCHUBUTH i Sp., Lwów, Rynek liczba 45.

Najtaniej! Czas sadzić! SZPARAGI Argenteuil i Connovers Colossal 3-letnie sadzonki, których pędy w 5tym roku ważą do 20 deka jeden. 100 sztuk 2 zł. TRUSKAWKI staropolskie ciemne, słodkie, ananasowe do smażenia, Laseton Noble, tuzin 16 ct. POZIOMKI miesięczne białe i pąsowe, tuzin 18 ct. MALINY remontante tuzin 46 ct. AGREST ogromny sztuka 10 ct. PORZECZKI sztuka 10 ct. KONWALIE olbrzymie kopa 60 ct. BULWY (topinombour) w tej chwili doskonała jarzyna lub do sadzenia. Pięć kilowy worek 80 ct., 20 kilo koleją 2 zł. Sprzedaje ogród Łapszyn Brzeżany.

Reparacye i kompletne odnowienia powozów wykonuje najtaniej i w najkrótszym czasie fabryka powozów Lickendorfa, Lwów, Żulińskiego 4.

Znana fabryka **powozów**

M. Lickendorfa

we Lwowie ul. Żulińskiego 4 ma na sprzedaż nowy faeton półkryty i otwarty „kutschirfaeton" i używany powóz niekryty. Gwarancya dwuletnia. Cenniki z dokładnemi ilustracyami gratis i franco.

Lekcyi dla dorosłych panien udzielać może inteligentna osoba, przedmiotów: francuskiego, muzyki. Zawiadomienie Biuro informacyjne, Sykstuska 30.

Mieszkanie o 5 pokojach i kuchni na I piętrze Akademicka 5.

Para koni zaprzężnych 16 miary razem lub pojedyńczo oraz koń wierzchowy 15'2" na sprzedaż w hotelu Krakowskim do 5 Kwietnia.

Kuisioło p. Strzeliska Nowe ma do sprzedania jęczmień Goldfrid Pahlsena, oraz owies Irlandzki, bardzo piękny i plenny, po cenie 16 koron z workiem, loco stacya Bóbrka-Chlebowice.

L. W. kr, 20229|01.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1901|1902 nadane zostaną pięć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1901.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 25 marca 1901.

Grott.

Założona w r. 1838 i zawsze we własnym zarządzie prowadzona, wielekrotnie odznaczona, ostatnio na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. **„Grand Prix"**

Rafinerya Spirytusu

i c. k. uprzyw.

Krajowa fabryka rosolisów, likierów i rumu

Ekscelencyi Romana hr. Potockiego

w ŁAŃCUCIE

poleca swe niezrównanej, od szeregu lat wypróbowanej i uznanej dobroci

rosolisy i likiery we wszystkich smakach

oryginalną, pod gwarancyą prawdziwą, kilkunastoletnią wystałą

starą Żytniówkę

dorównującą pod względem siły i leczniczych własności prawdziwemu koniakowi

(Kontuszówkę

oraz ogólnie znany znakomity

TARNIAK, JARZĘBIAK

Rumy i wódki aromatyczne.

Składy we wszystkich pierwszorzędnych handlach, których wykaz wkrótce ogłosimy. Zamówienia przyjmuje także Zarząd fabryki.

Prawdziwe tylko w oryginalnych flaszkach zaopatrzonych protokołowaną marką ochronną.

Wydział krajowy
L. 20.441.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1901|1902 nadane będą 9 miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1901.

We Lwowie dnia 24 marca 1901.

Grott.

Mam zaszczyt zawiadomić

że już otrzymałem świeżo

Towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam,

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości!

	pół klg. ct.		pół klg. ct.
Migdałów słodkich olbrzymich	86	Śliwek bośniackich	16
Daktyli marokańskich	90	Cykaty dużej	75
Daktyli aleksandryjskich	36	Araneini drobnej	56
Daktyli Califat	32	Marmolady jabłkowej	80
Rodzynek sułtańskich	48	Marmolady z mirabelek	68
Rodzynek Eleme dużych	45	Powideł bośniackich	14
Rodzynek czarnych drobnych	48	Masła świeżego do chleba	68
Malagi na gałązkach	90	Masła deserowego	76
Orzechów tureckich	27	Masła dworskiego do potraw	50
Orzechów tureckich łuszczonych	50	Miodu znakomitego	32
Orzechów włoskich papierówek	22	Maku	24
Orzechów włoskich	48	Mąki najpiękniejszej	08
Fig sułtańskich	40	Czekolady Sucharda od 40 do	63
Fig wiankowych	16	Jedna laska wanilii	20
1 paczka drożdży proszkowych	5	Drożdży niezawodnych prasow.	60

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko ***naturalnych WIN****, wyborny rum bręmski,* ***HERBATĘ****, wódki zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry* ***KONIAK*** *francuski po 3·50, 4, 4 50 i 6·— za butelkę.*

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie, na żądanie wysyłam cennik franko. — Polecając się licznym rozkazom Szan. PT. Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego 2.

Rok założenia 1878.

Nowości

w wielkim wyborze na podarunki otrzymał i poleca po cenach nadzwyczaj umiarkowanych

Magazyn specyalno-galanteryjny pod firmą: „Au bon marché"

KÉSMARKY & ILLÉS następca

WŁADYSŁAW CIECHULSKI

we Lwowie, róg pl. Maryackiego i ul. Teatralnej l. 2 dom kapitulny.

Znakomite brzytwy do golenia, scyzoryki, noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i użytku w kuchni.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie.



Dla ludności

bez różnicy rangi i stanu aranżujemy **powszechną sensacyjną tanią sprzedaż przedświąteczną** i oferujemy meble żelazne, dywany, dywaniki, portyery, firanki, story, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce i różne przedmioty dekoracyjne.

Osobny oddział towarów wysortowanych, jakoteż wadliwych dywanów i resztek.

Prawdziwe perskie i oryentalne dywany w ogromnym wyborze.

Osobom będącym w możności płacenia, **przyznajemy też ulgi w spłatach bez podwyższenia cen.**

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko. — Listy należy adresować: Zarząd wiedeńskiego magazynu i składu dywanów **„Au Louvre",** Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Najpiękniejsze i najulubieńsze kąpiele Węgier

w poł. węgierskich Karpatach w cudnej dziko romantycznej kotlinie Czarny. Największy komfort. Elektr. oświetlenie. Stale narodowy teatr. Muzyka wojskowa. Stacya pociągów pospiesznych i Orient-Expres.

7 wspaniałych hoteli, wille, b. umiarkowane ceny. Początek sezonu 15 maja.

HERKULESBAD

światowe międzynarodowe kąpiele. Wary siarczane i solne.

200-letnie niezrównane kąpiele. 12.000 kuracyuszów.

Pewna radykalna kuracya przeciw: chronicznym reumatyzmom, podagrze, zapaleniu stawów, ischias, rhachitis, chorobom i złamaniom kości, hemoroidom, chorobom pęcherza, nerek, anemii, kuracya po użyciu merkuryusza przy ciężkich rekonwalescencyach. Nader przyjemny pobyt. Masaże. Zakład hydropatyczny, szwedzka gimnastyka, kąpiele elektryczne, siarczane tusze.

Prospekty gratis i franco przez dyrekcyę.

SUKNA

na sezon wiosenny

po bardzo przystępnych cenach

poleca

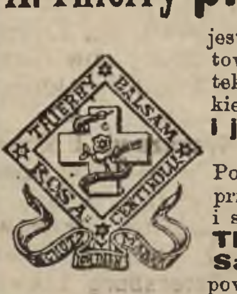
Bazar krajowy

Krajowego Związku Przemysłowego

ulica 3 Maja

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Piotra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich"**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych"**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l, 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomow 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytoś prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tmoów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartaldych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

„NEKTAR"

Skład w Wiedniu, VI., Webgasse 28.

Hurtowny magazyn herbaty BRACI K. i C. POPOW w MOSKWIE

C. i k. nadworni dostawcy: Austro-Węgier, Dworu cesarsko-rosyjskiego, Ich królewskich Mości, królów: Grecyi, Szwecyi i Norwegii, Belgii i Rumunii.

Odznaczenia: Złoty medal, nawyższe odznaczenie na wystawie powszechnej w Paryżu 1892 r. — Grand Prix najwyższe odznaczenie na wystawio w Antwerpii 1894 r. — Złoty medal najwyższe odznaczenie na wystawie w Sztokholmie 1897 r.

C E N N I K

Ceny w koronach za jedną paczkę rosyjsk. wagi (1 funt ros. = 410 gr.)

Waga paczki w funt. ros.	N. 0	1	2	3	3/4	4	5	6	7	8	herbata z Ceylonu
1/1	15.20	11.—	10.—	9.—	8.20	7.60	6.70	5.80	5.20	4.30	6.70
1/2	7.60	5.50	5.—	4.50	4.10	3.80	3.35	2.90	2.60	2.15	3.35
1/4	3.80	2.75	2.55	2.25	2.05	1.90	1.70	1.45	1.30	1.10	1.70
1/8	—	—	—	—	1.05	—.95	—.85	—.75	—.65	—.55	—.85

Przy odbiorze za 20 koron, transport i opakowanie bezpłatnie.



Kapelusze

filcowe i lodenowe oraz

czapki

poleca

KAZIMIERZ BIELCZYK

Lwów ul. Halicka l. 21.

Illustrowany cennik na żądanie franco.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 36.

Główny skład farb i artykułów domowo-gospodarczych

poleca najtaniej:

Mieszankę dla ptaków	Lep na gąsienice
Ossa saepiae dla kanarków	Szczotki do czyszczenia drzew owocowych
Suchary mięsne jako najzdrowszy pokarm dla psów	Łapki na kuny i lisy
Nożyce do strzyżenia owiec koni i bydła	Lysol do desinfekcyi
Hegary bydlęce	Kresolinę do desinfekcyi, jakoteż wszelkie środki lecznicze dla zwierząt domowych, wyrobu aptekarza „Kwizdy" w Korneuburgu.
Maść do szczepienia drzew	
Łyczke indyjskie do wiązania drzew	

Ziółka antimolowe

wypróbowany jedyny środek do przechowania futer, ubrań zimowych i t. p.

Precz z drogą kamforą
Precz z przykrym odorem

Naftaliny

poleca jedynie w puszkach po 70, 1·25 i 2·40 h.

O. T. WINCKLERA SYN

Lwów, Rynek l. 28.

Z Paryża powróciła

A. Szałkiewicz

LWÓW

plac Marjacki l. 10.

! Rocznie 25 ciągnień !

i gra na 172 efektów wartościowych. Jedyna gra, gdzie wstawka **nie przepada.**

daje

Towarzystwo państwowych papierów „Oesterr.-Ungar. Merkur" w Budapeszcie

Andrassysstrasse nr. 83 (założ. 1852 r.)

gdzie wpłata dogodniejsza jest niż w innych loteryach, gdyż każdemu członkowi zostaną wydane pewne, przynoszące procent papiery państwowe i losy! **Zaproszenie do grupy 112!** która obliczoną jest tylko dla 50 członków, o ejmuje następujące **I papiery państwowe: 4% wolna od podatku król. węg. renta państwowa, 3% ck. losy austr. Towarz. kredytowego ziemskiego, 3% król. węg. losy hipoteczne, 4% kupony premicwe losów hipotecznych, 3% 100 fl.** (w złocie) **losy pożyczki serbskiej, wykazy wygranych 3% losów kredytowych ziemskich, Włoskie czerwonego krzyża, Gutes Herz,** (kościelne) **Dombau** itd. itd. **Wpłata miesięczna 3 złr. — Trwanie wpłat 36 miesięcy!** następnie odbywa się podział. Po złożeniu dwu pierwszych wkładek miesięcznych otrzyma każdy z członków książkę papierów wartościowych, zawierającą serye i numera tychże i bierze **natychmiast udział we wszystkich ciągnieniach!** Wygrane około 15 milionów! Miesięcznie dwa ciągnienia! Każdy los musi być wyciągnięty. Ciągnienia odbywają się pod kontrolą wysokiego rządu. Ustanawia się zastępców z poleceniami.

Plomby ołowiane

do mleka, mięsa, zboża i t. p.

taniej jak wszędzie i zawsze w ogromnym zapasie

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Na święta

tortownice, blachy do ciast, formy, ściski do szynek, noże stołowe i kuchenne, korkociągi itp. poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny, Lwów, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Parasolki

PARASOLKI kolorowe od 2.50.
PARASOLKI czarne od 2.50.
PARASOLKI koronkowe od 4.50.
PARASOLKI dziecinne od 2.
PARASOLKI fantazyjne od 5.50.
PARASOLKI deszczowe od 1.50.

Skład fabryczny, towar świeży, ceny fabryczne, wybór olbrzymi

Górski i Szydłowski

Lwów, p. Maryacki 8. (róg Hetmańskiej).

Masa

francuska

do podłóg

najtaniej

W. Czopp

Żółkiewska 2.
Nr. telefonu 286.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. **Próbki na żądanie posyłam.**

Korki do wina i piwa
Maszynki do korkowania
Smółka do flaszek
KAPSLE na flaszki
Etykiety na wino
Węże do ściągania wina i piwa
Pipy do beczek
Szpunty do beczek

poleca najtaniej

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Cukry deserowe

znakomite, przez znawców uznane jako najlepsze, **pół klg. 1 złr. 20 ct.** oraz **kartonaże i bonbonierki** w ogromnym wyborze, poleca najtaniej

H. TRETER

fabryka cukrów i czekolady

pl. Maryacki l. 7 (róg ul. Kopernika).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.